10159

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

Spuścizna Eugeniusza Romera

Eugeniusz Romer

Quo vadis scientia catholica

Germaniae?

Mak.

1
Bibl. Jag.

Anno vadis scientia catholica Germaniae
p. 1-34 - bez 4 aktów stron tekstu

Lwów 1943 (?)

10.139 51

2

Bibl. Jag.

QUO VADIS SCIENTIA CATHOLICA GERMANIAE ?

Wstęp 1

I.Nauka,Wiara i Miłość

Teologia ogólna 2 3

Inspiracja..... 4

Historja kultury..... 4 6

Dynamika katolicyzmu niemieckiego..... 5 7

Pod obuchem narodowego-socjalizmu..... 6 8 poprawić

~~Slady nacjonalizmu niemieckiego..... 7~~

Problemy rusko-ukraińskie..... 7 9

Niemcy i Polacy w sprawach polskich..... 9 12

Problemy francuskie..... 9 13

Problemy żydowskie..... 10 14

Sprawa Indeksu..... 11 15

II.Przerosty ~~liberalizmu~~ „miłości" w stosunku do "reformy"

Marcin Luter..... 12 16

Nauka heretycka.....13 18

Nauka i apostazja..... 14 20

Nauka ortodoksyjna..... 16 22

~~Kulturalna wartości "reformy"~~ Dynamika katolicyzmu i „reformy" 16 22

Literatura katolicka i protestancka..... 19 26

Kilka wątpliwości teologicznych..... 19 26

III.~~Dwutorowość w ocenie zjawisk nadprzyrodzonych~~ Przerosty „nauki" w stosunku do nadprzyrodzoności

~~Mariologja~~ Hagiografia katolicka..... 21 28

Zanik i powstawanie legend..... 22 30

Kult jako kryterjum świętości..... 24 32

Legenda jako kryterjum świętości..... 26 35

Wnioski ogólne o hagiografji ~~HK~~.....31 41

Lourdes i Fatima..... 31 43

Tunika trewirska..... 32 44

Pogląd ogólny ~~HK~~ na legendę..... 33 46

Całun turyński..... 34 46

Pogląd ogólny na cudy..... 35 48

Quo vadis scientia catholica Germaniae?..... 36

Vaticinium . . . . . 37 I, 37 II. } brak

10.150 III

Quo vadis scientia catholica Germaniae

Refleksje z powodu leksykonu Kościelnego Buchbergera.

Wstęp. Leksykonów w zasadzie się nie czyta, rzadko się je też przegląda systematycznie, a moje położenie, w tzw. przezemnie "rezerwatach"x/ było tak wyjątkowe,

Manresa

X/ "Rezerwatem nyzywamy w krajoznawstwie odcinek krajobrazu naturalmego, w którym podlegają ochronie pewne ginące gatunki flory lub fauny, cisów, czy azalji, łosi, czy żubrów...

że leksykony stały się moim niemal nieodstępnym towarzyszem, a ~~nareszcie~~ nawet stały się przedmiotem systematycznej prawie lektury. Oto kilka słów ~~wytłómaczenia~~ usprawiedliwienia siebie, jako poszukującego adepta teologii, że swój występ publiczny rozpoczynam xx/ od dyskusji leksykonu.

Dokonany już we mnie w pełni przewrót umysłowy i duchowy, z jakim wkroczyłem w pierwszy mój "rezerwat", nakazywał mi wprawdzie jak najdalej idący pośpiech w mych studjach teologicznych, które miały mi umożliwić tak bardzo przezemnie utęsknione święcenia, niemniej nieodparte niczem tendencje, właściwej mi natury, spotęgowanej nałogiem, zdobytym 50-cio letnią pracą naukową, którą miałem za sobą, nie mogły dać mi w szkolnej ~~niemal~~, na podręcznikach opartej pracy, dostatecznego zadowolenia. Obfita biblioteka teologiczna mego pierwszego rezerwatu była o tyle do mej dyspozycji, że pierwsze wydanie ogólnego, ale katolicko pomyślanego leksykonu Herdera zostało odrazu przeniesione do mojej izby, a poważny "Kirchen-Lexikon" Wetzer-Weltego znajdował się w sąsiadującej z mą izbą sali rekreacyjnej. I tak nie minął mi w tym rezerwacie dzień, bym bodaj dziesiątek razy nie rozpraszał mych ciągle podczas studjów nasuwających się wątpliwości, szperając w kartach owych leksykonów. ~~To też po dziewięciomiesięcznym pobycie w tym rezerwacie nietylko tym leksykonom wiele miałem do zawdzięczenia, ale stałem się jednym z nielicznych ich lepszych znawców.~~

Tymczasem w następnym moim "rezerwacie" biblioteka była nietylko znacznie mniejszą, co wobec jej celowego, także i dla mnie sortymentu, było rzeczą podrzędną, znajdowała się jednak nie tylko w mieszkaniu prywatnym, zgoła nie łatwo dostępnym, ale też znajdowała się o piętro niżej, co dla osobnika ze wstydliwą datą urodzenia było znacznie ważniejsze, a nawet było dokuczliwe. W tym wszystkim było jednak najważniejsze, że w bibliotece tej był także leksykon Buchbergera, xxx/ dający wyraz najnowszym poglądom współczesnej nau-

xx/ W sprawie ewentualnych szczegółów odsyłam do pamiętników mej konwersji, które są już od dłuższego czasu na warsztacie, a chociaż od niego często inne prace mię odrywają, mam nadzieję, i pragnę, by z wolą Bożą i one mogły światło dzienne zobaczyć.

xxx/ Buchbergera: Lexikon für Theologie und Kirche. Edit: Herder Cie, Frbg/Brg 1931-39. D I-X a ca 1040 str. Dzieło to będę w tekście znaczyć: LTK

Cie

ki, tak bardzo mię interesującym, choćby w dziedzinie apologetyki, a zwłaszcza egzegezy Pisma św. Wspomniane drobne, ale jednak dokuczliwe trudności komunikacyjne wywołały, aprobowaną życzliwie przez właściciela dzieła, decyzję, że począłem rychło brać tom po tomie do siebie i w ten sposób po kilku miesiącach pracy zapoznałem się z LTK. systematycznie się zapoznałem. ~~stałem się jednym z nielicznych, którzy z LTK systematycznie się zapoznali.~~

Jakkolwiek ten system poznania dzieła opierał się na planie moich własnych zainteresowań, to jednak były one dostatecznie szerokie, a gdy to poznanie było odpowiednio gruntowne, połączone z licznymi notatami, często cytatami, z chwilą ukończenia mej pracy, synteza LTK była we mnie wszechstronnie i jasno skrystalizowaną.

Ilościowo przedstawia się sprawa poznania LTK następująco: Na około 20000 artykułów poznałem około 2500-3000, a półtora z tysiąca wykonałem sprawozdania i notatki.

Ta praca nad LTK,włączona w program godzin moich systematycznych studjów teologicznych miała zupełnie wewnętrzny charakter i długo ani mi wpadała do głowy myśl,bym jej wyniki,a zwłaszcza wnioski miał kiedykolwiek na widok publiczny wyprowadzić.Nietylko jednak natura i nawyk publicystyczny,zaistniały wkrótce i przyczyny natury objektywnej, które ostatecznie nakazały mi ze sprawy moich doświadczeń uczynić przedmiot publicznej dyskusji.

Jakkolwiek ~~przyczyny,tkwiące w samym LTK,a budzące we mnie wątpliwości natury cenzuralnej co do atmosfery LTK w stosunku do interesów atmosfery~~ duszpasterstwa, ~~dla której przecież w pierwszym rzędzie LTK było przeznaczone,wystąpiły bardzo rychło~~, stosowałem do nich długo ~~bardzo~~ silny opór wewnętrzny,w pełni przekonania,że się mylę.

Niestety wątpliwości w dziedzinie hagiografji wystąpiły wnet tak silnie,że już w pierwszej połowie tomu II postanowiłem regestrować i kontrolować każdy tytuł,tego tematu się tyczący.Doświadczenia wypadły ujemnie,a wtedy przyszły do głosu i inne wątpliwości. Oto zdawało mi się,że odczuwam w LTK może za daleko idącą tendencję szczególnej względności w analizie życia i poglądów wielkich inowierców, ~~szczególnie~~ świętych, nawet apostatów; spostrzegłem ~~wreszcie~~, że poprzez demonstrację ściśle katolickiego poglądu w zasadniczych sprawach dogmatycznych,filozoficznych i obyczajowych wkradły się ~~w problemy~~ szczegółach tej dziedziny liczne poglądy naturalistyczne i racjonalistyczne,a poglądy,oparte na modernistycznych teorjach religijno-historycznych znalazły drogę tu i ówdzie drogę do problemów nietylko obyczajowych,ale nawet obrzędowych.

Wobec tego,że w stosunku do LTK byłem wolny od wszelkiego arrière pensée,że wątpliwości budziły się spontanicznie,a spotykały się długo z wewnętrznym oporem,materiał obserwacyjny obejmował w poszczególnych kategorjach zawsze tylko część dzieła,a chociaż ex post usiłowałem go częściowo uzupełnić,fragmentaryczność i pewna przypadkowość obserwacji nie mogła już zostać w pełni usuniętą.Mimo to pragnąłem mój materiał możliwie uporządkować,a właściwe LTK blaski z ciemiami ~~niestety nie od nich z natury nieodłącznymi~~ w odpowiednim ładzie sprezentować.

Teologia ogólna

I Nauka, Wiara i Miłość

Rozpoczynam od blasków.W tej dziedzinie LTK,która budzi szczere zadowolenie i roztacza istotnie pełnię światła,rzec można,że się jest w ~~embarras~~ des richesses. ~~Rzec można dosłownie,że~~ Należą tu niemal wszystkie artykuły zasadnicze i ogólne,dotyczące dogmatów wiary katolickiej,źródeł i ich interpretacji,zasad i kierunków filozofji i nauki moralności chrześcijańskiej,historji Kościoła w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ale także ~~ogólne~~ artykuły syntetyczne,ujmujące pewne problemy ogólne z historji cywilizacji,mnóstwo zaś sylwet osobistości czołowych w historji całej ludzkości,może być wielokrotnie postawionym jako przykład i wzór encyklopedycznego traktowania odnośnego przedmiotu.

W każdym takim artykule uderza wprost i odrazu,że autor wie, co i jak chce podać,że pracuje z planem,który odrazu narzuca się umysłowi,stawiającemu pytanie,który nigdy nie znajdzie się w położeniu błądzenia,lub kartowania artykułu z niecierpliwym pytaniem dodatkowym:gdzie znajdę odpowiedź?

Odpowiedzi krótkie i jędrne - może z pewną przesadą,zwłaszcza w zdaniach i problemach złożonych -,poparte przeważnie bardzo charakterystycznymi faktami,i ilustrowane

* To ~~wyjaśnienie~~ ustalenie mego poglądu na sprawę hagiografji, zresztą gruntowne, ~~czynię~~ ~~ześ~~ ~~śledzenia~~ tego tematu w tomach następnych.

5

z ~~podaną często~~ literaturą ~~i~~ dla każdego problemu, a i pro i contra.

Z licznych moich notat zacytuję kilka artykułów, którym mam osobiście wiele do zawdzięczenia. Należy więc tu artykuł "Dreifaltigkeit", który poza jasnym wprowadzeniem w ten trudny problem dogmatyczny, wzbudził we mnie pytanie, z którem ~~pozwolę~~ pragnę z czytelnikiem się podzielić. LTK podkreśla bardzo wpływ sporu ariańskiego na rozwój dogmatu Trójcy św, a popiera to między innymi i tym, że symbol Atanazyjski najdłużej się utrzymał w Hiszpanii, w której ostra forma sporu najdłużej przetrwała - dowodem Sob. Toledański XI z r.675 (por Denz.275-81). Wobec tego, że równie tylko w Hiszpanii zachował się afrykańskiego wiernie tekst "Comma Joanneum", a mianowicie u Victora Vitensis/486/ i u Fulgencjusza /ca 675/ (por. Ench. Patr. 2216 i 2251) -, pytam się, czy ta osobliwa zgodność regionalna nie rzuca jakiegoś nowego promienia światła na autentyczność "Comma", zgodnie z ogółem która LTK w formie możliwie ostrożnej, jednak neguje/"jej autentyczność nie da się w pełni udowodnić" por art. "Comma Joanneum"/

Tu 2. Tym o zimm. Bp. Vulgaty!! 22/X 53

Kapitalnym jest jednak i artykuł "Mystik", na który ~~mi~~ przyjdzie mi się jeszcze powołać, a szczególniej dla mnie, jak zapewne dla każdego konwertyty pobudzającym jest postawienie sprawy w artykule "Prädestination", łącznie z całą grupą artykułów, odnoszących się do łaski, "Gratia". Tu należy także serja artykułów, złączonych z tytułami "Jesus" i "Christus", składających się społem na dobrze pomyślaną i dobrze poinformowaną Chrystologję. Z tą grupą artykułów wiąże się i je uzupełnia cała plejada szczegółowych tytułów, jak np. "Brüder Jesu", "Erlösung", albo "Hypostatische Union" z doskonale postawionym problemem "nadmiernego odkupienia".

W podustępie tytułu "Jesus Christus" zajął mię szczególnie problem chronologji czynnego życia Jezusowego, nie pozbawiony dla mnie przynajmniej, niejednej rewelacji; mimo wszystkich wartości tego artykułu, wzbudził on jednak we mnie swego rodzaju rozczarowanie, że nauka i krytyka dotychczas tyle i tak bardzo otwartych luk w chronologii życia Jezusowego pozostawiła. Tym też stanem nauki tłómaczę sobie brak w LTK odpowiedniej ~~mapki~~ mapy geograficznej z trasami i chronologją wędrówek Jezusowych.

+ Tu należy też wielka liczba artykułów, poświęconych Pismom S. i N. Tetsamentu, traktowanych ogólnie pod tytułami "Bibel" i pochodnymi, jakoteż pod tytułem każdego z ~~P~~ism kanonicznych. LTK wprowadza gruntownie we wszystkie problemy krytyki biblijnej od historji dokumentu aż do egzegezy i znaczenia poszczególnych ~~P~~ism dla artykułów wiary i zasad obyczajności chrześcijańskiej. Z tą grupą artykułów łączy się bezpośrednio szereg innych, których przykładem są też tytuły :"Anthropologie", "Antike und Christentum", lub "Babel und Bibel-Streit", które, zwłaszcza dwa pierwsze, demonstrują oczywistą niezależność Chrześcijaństwa od wszelakiej ideologji pogańskiej starożytności.

W artykułach tych mieści się rzec można istna kopalnia apologetyczna, dostarczająca argumentów w walce z ~~najdziwaczniejszymi pomysłami~~ racjonalistów ani i protestantów ani, ~~mającymi~~ usiłującymi wykazać czy to obce wpływy na drodze różnorodnych faktów i teorji religijno-historycznych, czy to nieautentyczność Pism, w czem zaiste podziwiać należy bogactwo ~~i~~ dowcipu i przewrotność dróg wrogiej Kościołowi egzegezy - por np. "Galaten-Brief", który metodą dźwiękową/"Schallplatten"/usiłowano na ośm rozbić elementów, tyleż więc też tego Listu wskazywać autorów.

Nie czując się ani dostatecznie kompetentnym dla wyrażenia ogólnej opinji o tej ~~M~~ wielkiej serji artykułów o tak dalekim i rozległym zasięgu problemów, stwierdzę tylko,

że z pobieżnego przestudjowania ich odniosłem wrażenie, że one stoją nietylko na wysokości zadania, że oddają ostatni wyraz nauki, niemniej, że celowi służby Kościołowi i duszpasterstwa doskonałe oddadzą usługi. W pośród tych wrażeń moich, naogół dodatnich, nie brakło jednak i pewnych poszlaków wątpliwości; dotyczyły one problemu inspiracji. To pewne, że LTK unika w tej dziedzinie skrajności, i nie mogę powiedzieć, by mię to raziło; niemniej LTK ~~jakby~~ unikał wyraźnego jasnego postawienia tej sprawy. W artykule "Inspiration" skłania się LTK jakby się skłaniał do stanowiska Newmanna, odrzuconego kategorycznie w "Providentissimus" z 18/XI 1893, a ograniczając się do sprawozdania poglądów licznych miarodajnych teologów, ukrywa swą własną opinię poza tzw współczesną praktykę teologiczną, która jak LTK twierdzi "tak mało przywiązuje znaczenia do formy językowej tekstu oryginalnego, że ponad wszystko przenosi i wspiera się na tekście Wulgaty". Nie wydaje mi się jednak, by ten sposób załatwienia sprawy mógł kogokolwiek zadowolnić, a problem inspiracji niejako z porządku dziennego usunąć. Przeciwko poglądowi LTK przemawia bowiem nietylko sam św. Hieronim, który ponad wszystko cenił teksty oryginalne, ale też nieodmienne stanowisk o Kościoła, który poprzez Wulgatę ku Biblji hieronimowej ku trydentyńsko-klemantyńskiej dąży ku dzisiejszemu właśnie jestestwu przez dzienia ku zbliżania do przykych ostatnich dążącego do tekstu Pism, dorównującego wartością tekstom oryginalnym poprzez etapy św Hieronima, Rogera Bacona, Klemensa VIII, wreszcie Komisji Biblijnej z r. 1907, z którą w tych samych szlachetnych celach rywalizuje komisja Oksfordzka.

Powracając jeszcze w końcu do poglądów odnośnych LTK, pytam się, czy i ~~artykuł~~, poświęcony Pawłowemu listowi do Zydów/"Hebräerbrief"/, w którym podkreślono, "w jakim stopniu Paweł w przedstawieniu rzeczy i ujęciu swoich myśli ulega wpływom swoich czytelników" - nie mówiąc ani słowa o inspiracji, nie jest antiinspiracyjny? ~~Równie podniosłe, a teologicznie, moralnie i społecznie na pełnej wysokości zadania~~ są liczne artykuły, ilustrowane kilku przykładowymi tytułami, jak "Ehe", Ethik", "Erziehung" "Schule", "Staat" i wiele podobnych.

W jakim jednak stopniu może poważna nauka służyć Chrześcijaństwu i Kościołowi, zaświadczą takie artykuły, jak "Mexik", "Spanien", "Frankreich, "Gallikanismus", "Revolution Französische", a nawet synteza "Europa", zakończony taką konkluzją niemal wizjonerską: "Czy zwycięstwo chrześcijańskiej cywilizacji stanie się już w najbliższym okresie dziejowym faktem dokonanym, zadecyduje o tym siła i wola/"Entschlossenheit"/ stron wojujących. W każdym razie rozstrzygnie się wtedy, czy wstąpimy po drodze nowego rozkwitu kultury zachodniej, czy będziemy świadkami jej upadku".

W tym zdaniu ukrywają się niepokojące przeczucia, które już wtedy zaciążyły na losach Niemiec, a jak mi się zdaje znalazły nawet wyraz w fizjonomji LTK.

Tu jeszcze krótka wzmianka o szeregu klasycznych sylwet czołowych postaci życia katolickiego i niekatolickiego, ale oddających katolikowi nieocenione usługi. Jakże może być pod tym względem przykładową postać Kartezjusza/"Descartes"/, z wielu i tak poważnych względów przełomowego twórcy filozofji nowożytnej, cytowanego zawsze i wszędzie przez katolików i akatolików, nawet w podręcznikach seminarjów teologicznych, a niemal tylokrotnie, jak Arystoteles, Tomasz z Akwinu, może Mercier... To też dopiero po zapoznaniu się ze świetną sylwetą Kartezjusza Prof. Jansena zrozumiałem, ja początkujący zaledwie w tej dziedzinie, że katolik, filozofią ~~nie zaj-~~

VVV xxx

Ten sposób myślenia LTK,skierowany oczywiście przeciw skrajnej interpretacji pojęcia inspiracji,wreszcie dosyć pospolity - hołduje mu i natchniony biskup Bougaud[x/]

x/Bougaud,Jezus Chrystus.Warszawa.1905.p.41.

bardzo mię pociągał,dlatego zupełne abstrahowanie od tego problemu przez LTK bardzo mię rozczarowało.Przecież ostateczne granice,wytknięte ~~przez~~ Vaticanum,jako swego rodzaju sankcje inspiracyjne,a określone decyzją Vaticanum,że jest rzeczą Kościoła "iudicare ~~de vero~~ sensu et interpretatione Scripturarum sanctarum"/Constitutio de fide.C.2.Denz.1788/ przyjmie bez zastrzeżeń każdy najbardziej badawczy i krytyczny,a Kościołowi oddany umysł katolicki,temci bardziej gdy "Providentissimus Deus" takie szerokie granice dla naukowych badań Pisma św zakreśla i jaknajgoręcej do tych badań zaprasza/Por. Denz,szczególniej 1942-45 i 1948/

Do jakiego paradoksu doprowadziłoby wykluczenie inspiracji z zakresu twórczych wreszcie źródeł Pisma św,zademonstrował z właściwą sobie bystrością umysłu,a ciętością słowa,kardynał Faulhaber:"Kto nie wierzy w inspirację ksiąg Starego Testamentu,ten musi wierzyć w nadludzkość /"Ubervolk"/ Izraela w historji świata!My,woła Faulhaber,wierzymy w inspirację."x/

x/Kard.Faulhaber,Judentum,Christetum,Germanentum.Adventspredigten.München.1933,str. p.76.

fachowo się nie zajmujący powinien się od czytania produkcji naukowej Kartezjusza wstrzymać,a tym bardziej bronić się przed niepokojem,a już zgoła oburzeniem,że wszystkie dzieła filozoficzne Kartezjusza jeszcze dziś znajdują się na Indeksie.Wspominam o tym,bo pragnę dać wyraz konkretnym moim przeżyciom.

Obok sylwety Kartezjusza narzuca się tu wzmianka pełna uznania dla dwu artykułów: "Galileo" i "Kopernikus",w stosunku do Kościoła wprost apologetycznych,a z licznych mi moich notat wspomnę jeszcze równie gruntowne,jak częstokroć oryginalne charakterystyki Calderona,kard.Cajetana,Bossuet´a,Crommwella,Huysmansa,Lacordaire´a,Lammenais´a,Lavigerie,Mercier,Newmann,Philippus Neri,Savonarola,Gibbonsá ,Montalemberta,Carlyle´a,tu obrazy potężnych świeckich pionierów chrześcijańskiej ideologji społecznej w rodzaju Balmes´a, Donoso Cortes´a - wyjątkowo za blady -,Fonsegrive´a,Lespinase´A,Harmela,Ozanama - te wszystkie z jednej strony,a ~~odpowiednio~~ z drugiej strony krytycznie odprawione postacie w rodzaju Giordano Bruno,Büchnera,Buckle´a,Houston Chamberlain´a,Hobbesa i wielu innych,których tu nie wymieniam,tymbardziej,gdy w dalszym ciągu przyjdzie mi ~~jeszcze~~ do tej kwestji jeszcze powrócić.

Tu wypada mi jednak z przykrością zwrócić uwagę na dotkliwą lukę,która LTK poważnie obciąża,zignorowanie niemal zupełne literatury pięknej.Niepojęta ta w dziełach encyklopedycznych nowość,także w katolickich,zważywszy potężny wpływ tej literatury na obyczajowść współczesnych społeczeństw,obniży w poważnym stopniu zakres informacji,a więc i użyteczności tego dzieła dla służby duszpasterskiej.

Wizjonerski w swoim rodzaju finał artykułu "Europa" obiorę za punkt wyjścia do naświetlenia stosunku LTK do innych problemów.

W złowrogich przeczuciach tego finału widzę ciążącą już pięść narodowego socjalizmu na swobodnym do pewnego stopnia toku życia i rozwoju katolicyzmu niemieckiego nawet podczas socjalistycznego ustroju rządów republiki "weimarskiej".

LTK urodził się jeszcze jako płód niemieckiej wolności i jak wnoszę wykazywał na każdym kroku zrozumiałą zupełnie i równie chwalebną tendencję podnoszenia niemieckiej ~~częstokroć~~ wyższości ponad wszystko,co się gdziekolwiek w dziedzinie katolickiej dobrego,chlubnego i pożyteczego dziejej.Wystarczy przeglądnąć choćby liczne artykuły dotyczące działalności Zakonów i organizacji misyjnych,zjazdów katolickich/"Katholikentage/, a zwłaszcza prasy katolickiej.Mógł się też LTK czym pochlubić w dziedzinie organizacji społeczno-katolickich,o czem świadczą choćby informacje artykułów,jak "Gewerkschaftsverbände",nie wolne co prawda od fatalnego konfliktu z Kościołem,którego nawet interwencja Ojca świętego nie zdołała zupełnie wyrównać,jak wielkiem dziełem wielkich zasług Windhorsta,"Volksverein f.d.kath.Deutschland",które przed pierwszą wojną światową zjednoczyło przeszło 800000 członków do walki z wolnomyślicielstwem,a przedewszystkim owych licznych katolickich towarzystw robotniczych/"Arbeitervereine, katholische"/,pracujących zgodnie z instrukcjami zbiorowego pisma niemieckiego episkopatu, ~~23/VIII 1890~~ które swą datą 23/VIII 1890 wyprzedziło encyklikę "Rerum novarum".

Ponad te wszystkie jednak objawy żywotności niemieckiego katolicyzmu wybijał się fakt jego twórczości w okresie depresji i ruiny powojennej.Chlubą też nielada dźwięczą odnośne artykuły LTK,w których roztacza ono obraz sportowej organizacji katolickiej młodzieży niemieckiej,założonej w r.1920,a w r.1932 gromadzącej pod godłem "Glorificate Deum in corpore vestro" 913000 członków/p.art."Deutsche Jugendkraft"/,lub sprawozdaje no rolę "Elternvereinigungen",które oparte o Art 120 Konstytucji weimarskiej "uznanego prymatu rodziców

w sprawach wychowania" ,wypowiedziało wałkę laicyzmowi szkolnemu i osiągnęło zwłaszcza w Bawarji niezwykłe wyniki.

Wyzyskując też w pełni "weimarską" wolność słowa zamierzał LTK i w stosunku do bojowego i ~~szybkimi~~ milowymi krokami zbliżającego się do zwycięstwa narodowego socjalizmu zająć godne katolickiego dzieła stanowisko.Nietylko więc podkreślił,że swastyka jest symbolem odwiecznym i powszechnym całej ludzkości,jakoteż,że "Hackenkreuz"/p.Art./ ~~xxxxx~~ jest przez "narodowy socializm fałszywie uważany za pragermański i tylko narodom aryjskim właściwy symbol",ale zdołał jeszcze w ogólnym i syntetycznym artykule z problemem "Germanisierung des Christentums" zasadniczo się rozprawić.Podając tu wszystkie priora ruchu narodowo-socjalistycznego poprzez działalność Herdera,Grimma,Rynarda Wagnera,P.de Lagarde, Artur Bonus,wreszcie Houston Chamberlain'a,odsyłał czytelnika ~~do~~ po dalsze informacje do zapowiedzianych artykułów"Nazional-Sozialismus" i "Alfred Rosenberg"...,które jednak już się nigdy nie pojawiły,pojawić się oczywiście nie mogły.LTK zdołał jeszcze zaregewykazał już tu pełną naukową i ideową nicość narodowego-socjalizmu,a strować dwa doniosłe fakty represyjne nowego rządu - rozwiązania wspaniałej organizacji Windhorsta pod datą 14/VII 1933,jakoteż zupełny zakaz wszelkiej wyznaniowej,także protestanckiej prasy politycznej codziennej pod datą 4/X 1933 i stanął przed zagadnieniem pracy kulturalnej - pod kagańcem!

A limus

Pod obrotem narodowego socjalizmu

W stosunku do stanowiska,~~LTK~~ jakie LTK zajął w takiej sytuacji,pozwolę sobie,korzystając z tego,że jak mi się zdaje,atmosferę LTK odczuwam i poznaję,postawić ~~pewną~~ następującą hipotezę. Oto przeglądając,nawet poszukując za ~~artykułami~~ rozmaitymi większymi i drobnymi kwestajmi,w których pragnienie wolnego słowa mogło się ujawnić,przyszedłem do przekonania, że LTK w poczuciu wzbronionego sobie wolnego słowa wobec katolicyzmu i religii wogóle,zwłaszcza o ile one dotyczyły Niemiec, usiłował ~~dać~~ swemu pragnieniu wolności dać wyraz bodaj względm drugich.Oto prawdziwie chrześcijański punkt widzenia,którego,proszę mi Polakowi wybaczyć,w literaturze niemieckiej najmniej się spodziewałem.

Pragnienie a osiągnięcie celu upragnionego są ~~to~~ oczywiście ~~dwa od siebie bardzo często~~ często bardzo od siebie oddalone.LTK nie mógł się wreszcie zupełnie uwolnić od niemieckiego nacjonalizmu,choćby w takich zagadnieniach,w których mógłby,nawet stanąłby napewne w przeciwieństwie do całego narodu.Dlatego to czy słusznie,czy często ~~na pewne~~ niesłusznie,gdziekolwiek wchodził w rachubę traktat wersalski,LTK występował zawsze przeciw niemu i widział w nim zło wyłączne.

Nawet w tak notorycznie słusznej sprawie,jak listu Kard.Mercier z 4/XI 1915[x] do epi-

x/Mercier,Oeuvres pastorales.Paris-Bruxelles.1924.Vol.V.p.224-263

skopatu niemieckiego i austryjackiego nie zdobył się LTK na przyznanie się do winy,a ~~odn~~ odnośne artykuły "Mercier" i "Hartmann",(owoczesny arcybiskup Kolonji),zostały tak zredagowane,że nietylko istota rzeczy została utajoną,a ~~M~~ kardynał Mercier jakby wespół z Niemcami padł ofiarą intryg ententy.Próba wyjaśnienia tej sprawy odprowadziłaby ~~nas~~ jednak za daleko od tematu. Notoryczny ślad oportunizmu w stosunku do narodowego-socjalizmu zauważyłem tylko raz 4 art. „Patron", w którym po interesującej historji imion chrzestnych, oświadczono, że teraz staro germańskie imiona stoją się znowu coraz bardziej pospolite"... podano jednak zupełnie bez komentarza informację o propagandowym „Immerwährender deutscher Kalender" F. Weigla (1934)

Pomijając jednak szczegóły,których jest wreszcie niewiele,tak rzadko przekraczają one granice przyzwoitości,że w bilansie LTK żadną miarą ich w pozycję debet zaliczyć nie można.

Z dziedziny ogólnej zauważyłem tylko jeden szczegół,tak jednak wprost zabawny,że nie odmówię sobie go zademonstrować.Oto w artykule "Christusmonogram" podano poza szeregiem

starożytnych ~~podano~~ także późnośredniowieczne IHS,którego interpretacją "In hoc signo" zastąpiło teraz powszechnie: ~~Heiland~~ "Jesus-Heiland-Seligmacher" - pragnęłoby się ~~po-~~ ~~błaźlinić~~ uśmiechnąć,gdyby nie podpis:Prof.Dr.J.Sauer,szef-redaktor działu archeologji!

Daleko natomiast ważniejszym jest fakt,że w wielkim dziele niemieckim nie znajdzie ani Polak,ani Francuz ~~xxxxxx~~ materjału dla demonstracji ~~xxx~~ niemieckiej do tych narodów nienawiści.

Oto garstka artykułów,w których ten lub ów szczegół mógłby Polaka urazić,zdaje mi ~~nie~~gdy ~~nie~~ dotkliwie.W artykule "Breslau" ~~xxxxx~~ po automatycznym ~~xxxxxxxxx~~ oskarżeniu skutków wojny światowej,zaznaczono jako uraz w stosunku do Niemców,że "książe biskup musi mieć sufragana z ramienia kapituły,a władającego językiem polskim".Wygląda to jakby oczywista Niemcom krzywda,gdy w art."Schlesien" nie wspomniano ani słowem o Polakach,natomiast podkreślono,że górnośląska granica z r.1919 przyniosła krajowi ciężkie klęski gospodarcze a katolicyzmowi wielkie straty" - pierwsze co najmniej do dyskusji,drugie wprost niepojęte!W artykule "Pommern"w pruskim pojęciu administracyjnym oczywiście nie ma mowy o Polakach,wobec czego zdanie:"nowinki religijne znalazło poparcie u polskich książąt" jest ~~absurdalnym~~ paradoksem,wszak wpływy polskie ~~xxxxxxx~~ ~~w tym terenie wygasły~~ już w średniowieczu!W artykule "Pomerellen" mówi się o Kaszubach jako o odrębnem plemieniu,później silnie spolonizowanemu",podobne drobiazgi zawiera i artykuł "Ermland".

Przytoczę tu jeszcze artykuł "Dichtung",w którym na ca 750 wierszy poświęcono literaturom słowiańskim ,wymieniając Czechów,Bułgarów,Serbów i Rosjan,poczem Deus ~~ex~~ machina zdanie:"najwybitniejszych poetów religijnych mają zapewne Polacy,jak Kochanowski +1584/,Karpiński/+ 1825/,Hołowiński/+1855/,Zaleski/+1866/ - nb żadnemu z nich nie poświęcono osobnego artykułu.

Nacjonalizm niemiecki objawiał się natomiast w ostatnich dziesiątkach lat popieraniem ruskiej/rusińskiej/ nienawiści do Polaków.Szlachetniej i po chrześcijańsku nastawiony LTK nie wahał się jednak otworzyć, i to szczodrze, swych łamów ruskiej nauce do popisu.Ruska natomiast nauka naogół zawiodła,na poziomie kultury LTK utrzymać się nie zdołała i wypełniła szpalty dzieła przeważnie informacjami pospolicie małowartościowymi,o ile nie wzbudzającymi politowania.Kilka przykładów.

Godzi się wpierw zaznaczyć,że redakcja LTK trzyma się zasadniczo i powszechnie ustalonej terminologji "Ruthenen","Rutheni",podczas gdy autorzy ruscy posługują się wyłącznie terminem "Ukraina","ukrainisch",powstałym około 40 lat temu w celach wyłącznie propagandowych i antypolskich,nie wahając się przenosić tego terminu wstecz do XVIII,XVII, a nawet XVI wieku.Tak więc metropolita moskiewski Nikon zastąpił protopopa nowogrodzkiego Awwakuma/por.artykuł/ "ukraińskimi uczonymi" w r.1652,a Płetnyckjj/por.artykuł/ ur.ok 1554 "w Galicji z drobnej szlachty ukraińskiej" - termin Galicja powstał w r. 1772,termin "ukraiński" ca w r.1900,a drobna szlachta była zawsze polską -,gromadził najlepszych "ukraińskich" uczonych już w wieku XVI.Dla tej tendencji autorzy ruscy LTK fałszują nawet tytuły,cytując np.dzieło Smotryckiego/por.artykuł/:"Handbuch der Grammatik der ukrainischen Sprache"/Jewie 1618/.Faktyczny tytuł tego dzieła brzmi:"Gramatyki sławenskya prawilnoje Syntagma",nie jest też zgoła najstarszą gramatyką słowiańską,wyprzedzoną przez "Chramotika" z r.1586[x]. Wilno

[x] Wiszniewski,Historya literatury polskiej.Tom VIII.Kraków 1851.p.444

Dowiadujemy się ~~xxxxxxx~~ w dalszym ciągu informacji "ukraińskich" uczonych o quidam

Prokopowyczu Theophan'ie/por.artykuł/,naprzemian katoliku i schizmatyku,"Mazepiście" i zwolenniku Piotra Wielkiego i naprzemian wszystkich zdradzającego,ale jako filozof "przewrotowego eksploatacją Bacona,Hobbesa i Descartes'a" - nb.żadnej bibligrafji,a zarówno Wiszniewskiemu,x/jak Brücknerowi xx/zgoła nieznanemu.Informacja o Prokopowyczu blednie

x/Wiszniewski,Historya Literatury Polskiej.Kraków,1840-1857.T.I-X.
xx/Brückner Aleksander,Dzieje Kultury Polskiej.Kraków.1931.T.I-III.

wszakże wobec tego,że w LTK znalazł się tytuł niejakiego Vyšenskij'a i Znaczko-Jaworskij'a Melchizedecha,z których pierwszy 1545-1620 mnich z Atos, "nie szczególnie uczony ale pełen ognia i patrjotyzmu",autor 20,zgoła nie wymienionych pism,drugi "Przedstawiciel cerkwi wschodniej w Polsce",który istotnie"zapalił rzeź humańską"/1768/ i faktycznie,jak stwierdza Brückner "błogosławił rizunom noże w monastyrze motrynińskim".x/

x/Brückner,lc.Tom III,p.407.

Bacząc na to by rozmiarami swych informacji nie wzbudzić czujności redakcji,nie przekroczyli referenci ruscy w żadnym ze swoich artykułów więcej nad 10 wierszy kolumnowych,także odnośnie do Smotryckiego,a także i w artykule "Potij Ipatij"-polski Pociej Hipacy,który,jako jeden z filarów i obrońców najwierniejszych Unji Brzeskiej,z Terleckim delegat do Rzymu,dożył tego zaszczytu,że Klemens VIII wybił na jego cześć wspaniały medal złoty z napisem "Ruthenis receptis".O obydwu,Pocieju i Smotryckim,ich licznych interesujących,ruskich,ale zapewne przeważnie polskich dziełach rozpisują się obszernie i Brückner x/i Wiszniewski.xx/

x/ Brückner,lc o Pocieju T.I,p.639;T.II.p.150,269,361,364,645;T.III.p.145.O Smotryckim T.II,p.186,359,646;T.III.p.609.
Wiszniewski lc. o Pocieju:T.V,p.34;T.VIII.p.249-255,309.O Smotryckim T.VI,p.215; T.VIII.p.446,319.

Na rachunek redakcji LTK spada względnie bardzo niewiele informacji w sprawie ruskiej.Zauważyłem co prawda pewną wrażliwość redakcji na podkreślanie odrębności obrzędowych Rusinów - por np artykuł "Zeon",zaniechano natomiast zaznaczyć rzecz nieporównanie ważniejszą,że od czasu gdy i bolszewicy przyjęli kalendarz gregorjański,a od czasu konferencji w Konstatntynopolu z r.1923 wszystkie wyznania orjentale przystąpiły do tej rachuby czasu,Rusini polscy pozostali jedyną na świecie grupką ludzkości,pozostającą pod wpływem kultury europejskiej,która utrzymała do dziś dnia uparcie kalendarz juliański/sic!/;por.artykuł "Zeitrechnung".

Na temat Unji Brzeskiej i jej losy znajduje się w LTK szereg wzmianek,za które redakcja jest odpowiedzialną.Notuję dwie.W pierwszej generalnej pod tytułem "Union" wspomniano o fakcie w Brześciu 1596 dokonanym z informacją:"obejmowała ona okrągło 12 Miljonów Ukraińców" - jedyny bodaj artykuł redakcyjny w którym użyto terminu "Ukrainer". W artykule "Kijew"przedstawiono natomiast historję Unji Brzeskiej w świetle fałszywym,twierdząc,że począwszy od 1596 " ze stałym upadkiem państwa polsko-litewskiego -nie polskiego!- Unja powoli się rozpadła".Dodatek o gwałtach rosyjskich w Kijowie/?/ po rozbiorach Polski nie zmienia faktu przez LTK zamilczonego,że właśnie w ciągu dwu ostatnich stuleci istnienia dawnego państwa Polskiego Unja się ugruntowała i poważnie rozszerzyła.

Te wszystkie jednak,nawet zawinione, a przeważnie niezawinione drobiazgi

v v v

Pod adresem polskich współpracowników LTK.

Kilka danych konkretnych dla ilustracji zarzutu ogólnego. Pomijając Lwów z 3 archidiecezjami i Uniwersytetem, Kraków z prastarą historją i sławą, Częstochowę z cudownym obrazem, Przemyśl z dwoma biskpstwami, których artykuły zajęły 157, 116, 53 i 58 wierszy, referaty o poszczególnych diecezjach polskich nie przekroczyły częstokroć kilku do kilkunastu wierszy. Lublin z informacjami o biskupstwie, uniwersytecie katolickim i sejmie 1569 zajął 22 wierszy, "Jagiełło" prócz bibliografji 28, św. Kazimierz, św. Kinga, Jozafat Kuncewicz, Kadłubek po 11-13 wierszy... Analogiczny artykuł do Krakowa Praga zajmuje w LTK cztery razy więcej miejsca, a biskupstawa Lublana i Maribor opracowane przez jugosłowiańskich autorów zajmują po 130 wierszy.

Czy to nie typowa "mikromania" z naszej strony? Nie dosyć tego! Polscy autorzy przyjmując współpracownictwo poczuwali się tylko do usług - referowali, co im redakcja zleciła, opracowali nawet art. "Polnische Nationalkirche", istniejący formalnie tylko w Ameryce, jeden z największych "polskich" artykułów, pełen nieznanych ale i zupełnie nikogo nie interesujących szczegółów. Pewną rekompensatą tej wstydliwej funkcji jest artykuł o Socynianach, w którym jak mi się widzi za wzorem niemieckiego autora o Komeniuszu zrzucone winę prześladowania Arjanów w Polsce za ich haniebne konszachty ze Szwedami.

Ale w następstwie tej powolności polskich autorów musieliśmy się z tym pogodzić, że nietylko biskupstwo gnieźnieńskie, chełmińskie - nb 148, 143 wierszy -, nietylko Kopernik i Hozjusz - ostatni ze względu na monograficzne studium Lortza - zostali przez niemieckich autorów referowani, ale nawet z pocztu świętych polskich: św. Bobola, Bronisława, Czesław, Stanisław Kostka, Wojciech, a z rzędu polskich uczonych: Bzowski, Dantyszek, Długosz, Konarski, Kromer, Ledóchowscy, Naruszewicz, Orzechowski, Sarbiewski, Wujek i inni zostali przez Niemców, nawet przez Rusinów referowani. W dodatku zaszczycił nas p. Algermissen pełnym fałszów artykułem o Marjawitach/wierszy 80!/. To wszystko stałoby się niemożliwe, gdyby polscy autorzy przyjmując w LTK współpracownictwo nie poczuwali się tylko do obowiązków, ale mieliby i świadomość swoich praw!

A cisza!

bledną zupełnie wobec licznych dokumentów poprawności i lojalności redakcji LTK w ocenie problemów obcych Niemcom kultur,państw i narodów.Co powiedziałem,podkreślam raz jeszcze,że objawy te w stosunku do Polaków i Francuzów szczególnie dodatnie świadcetwo wystawiają redakcji LTK.

Z zakresu dawnej Słowiańszczyzny powołam się na dwa artykuły "Brandenburg" i "Wenden" Oto kilka wybranych cytatów:"Czysto polityczne metody i motywy chrystjanizacji Wendów wywołały pełen nienawiści opór,mimo,że poprzednio byli Wendowie do Chrześcijaństwa bardzo życzliwie ustosunkowani"..."Metody politycznego podboju utrudniały wśród Wendów dzieło misyjne"..."W powszechnych powstaniach zarzynano niemieckich księży jak bydło". Dopiero w XII w.nastąpiło zwycięstwo Chrześcijaństwa,a "Wendowie zostali w krwawych walkach z Niemcami częściowo wygnani, częściowo wymordowani a ...reszta zlała się z niemieckimi osadnikami."Czy ten nie pozbawiony posmaku krytycyzmu obraz niemieckiego apostolstwa nie należy zaliczyć do chlubnych objawów objektywizmu redakcji LTK? Nie dosyć tego.Żywię szczere przekonanie,że w ocenie niektórych wypadków dziejowych Polski autorzy niemieccy okazali więcej objektywizmu i śmiałości,niż powołani do współprcy teologowie polscy,których podejrzywam niestety o osobliwą a zupełnie nie na miejscu będącą wstrzemięźliwość i wstydliwość,zwłaszcza gdy idzie o dzieje nowsze.

Co powiedzieć o pospolitych a często syntetycznie i gruntownie ujętych sylwetach polskich osobistości,by tylko wymienić Hozjusza,Kromera,Sarbiewskiego,obu Ledóchowskich,kardynała i współpracowniczkę kard.Lavigerie,Antoniewicza i wielu innych? ~~A czy łatwoby było autorowi polskiemu w artykule,jak "Sozinianen",lub "Communius",zrzucić w dziele encyklopedycznym i na terenie zagranicznym zrzucić bez ogródek całą winę polskiego prześladowania Arjanów na nich samych,jak to uczynili autorzy niemieccy? A czy autor Polak zdobyłby się w tych samych warunkach nadać~~ arcybiskupowi Duninowi tytuł"polskiego Atanazego" ~~jak to uczynił autor niemiecki,przydając mu to znamię~~ na równi z "niemieckim" i "francuskim" Atanazym (arcybiskupem Kolonji,Droste zu Vischering i arcybiskupem Paryża Chr.de Beaumont) ~~prorokującemu nb rewolucję francuską~~? Bodaj jeszcze czyściej i w atmosferze nie milknącego entuzjazmu przebiega się w LTK wspaniałe sylwety francuskie Bossueta,Caudrina,Harmela,Fenelona,Franciszka Salezego, Lacordairea,Lavigeriea,Wincentego a Paulo,Ozanama i wiele, wiele innych ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego Francji,zwłaszcza w dziedzinie sztuki,nauki, szczególniej katolickiej, i działalności misyjnej.

Jeśli w dodatku zwrócimy uwagę na trzy zasadnicze i ogólne artykuły na temat Francji, Rewolucji Francuskiej i Gallikanizmu, uzupełniające się tu obrazy zwycięskiego i odradzającego się katolicyzmu w walce z najbardziej ciężkimi i zawiłymi przeciwnościami,to musimy zgóry i kategorycznie usprawiedliwć redakcję LTK od wzselkiego zarzutu literackiego nacjonalizmu niemieckiego.

W takim dopiero świetle wydaje się zupełnie niezrozumiałym ten radykalizm,z jakim na gruncie LTK potraktowano sprawę Action Française.Zapewne,że przodownicy Action Française byli "nieprzejednanymi wrogami Niemiec podczas wielkiej wojny",a w ciężkim tym urazie,który dotknął i redakcję LTK pogubiła ona wszelkie hamulce.Oświadczenie LTK, że "Action Française" doprowadziła w swej polityce do zgoła "niechrześcijańskiego nacjonalizmu" jest, uwzględniając zwłaszcza współczesną platformę niemiecką,conajmniej ryzykownym.Ale co jeszcze bardziej uderza to uparte i wnikliwe ze strony LTK śledzenie

Bibl. Jag. 13

~~śledzenie~~ konfliktu Action Française ze Stolicą Apostolską i całej jej politycznej i literackiej działalności, w sposób wybitnie publicystyczny, a w tonie zupełnie nie godnym poważnego ~~w dodatku~~ encyklopedycznego dzieła.

Zadowolenie LTK z potępienia Action Française i postawienia całej jej produkcji literackiej na Indeks, mogłoby wzbudzić przekonanie, że LTK ~~reprezentuje~~ hołduje w sprawie cenzur indeksowych skrajno-pozytywnemu kierunkowi - nic podobnego, to tylko incydentalny wybuch w podświadomości tkwiącego nacjonalistycznego "dessous".

Gdy jednak LTK

Altner! Problemy żydowskie

LTK ~~niwą~~ niewątpliwie w sprawie Action Française przecholował, ~~a jego~~ stosunek do Indeksu wiąże się ~~już~~ z przejawami zupełnie już innej natury. Zanim przedłożę ~~moje~~ odnośne w tej sprawie moje spostrzeżenia i w tok nowych myśli przejdę, na zakończenie tych objawów, które przemawiają za tem, że LTK pod wpływem doznanego ze strony narodowego socjalizmu gwałtu pod każdym względem przeciw własnym objawom nacjonalizmu się bronił, słówko jeszcze o Zydach.

Nie miałem powodzenia zetknąć się w LTK z artykułami, któreby za podniosłym wzorem Faulhabera x/ oświetlały problem żydowski z punktu widzenia biblijnego, a nie oskarżając "Germanizmu" broniły Chrześcijaństwa i o tyle tylko Zydostwa, o ile ono ~~stanowi~~ w jednej, ale podstawowej części Starego Testamentu stanowi fundament, na którym Chrystus budował i ufundował Kościół. "Kolebką humanitaryzmu, stwierdza Faulhaber, nie była Hellada, a Palestyna", ale też i ostrzega, że, o "ile nie oderwiemy się od Chama, faryzeizmu i pomsty, wpadniemy w to właśnie żydowstwo, które rzekomo zwalczamy". Str.124

x/Kardinal Faulhaber, Judentum, Christentum, Germanentum. Adventspredigten. München. 1933.

LTK zadowolnił się w artykule "Antisemitismus" do kategorycznego odsądzenia antysemityzmu rasowego od chrześcijaństwa; uczynił to w formie ledwie aforystycznej, uznając w ustępie równie krótkim, a nawet nie zbyt rozwiniętym, pełne prawo do antysemityzmu polityczno-gospodarczego, przypominając równocześnie, że Kościół wielokrotnie stawał w obronie prześladowanych Zydów.

Odnośne artykuły LTK, które zwóciły moją uwagę, świadczyłyby, że LTK to pojęcie obrony Żydów znacznie rozszerzył, a za jedynym wyjątkiem potraktował je bez temperamentu, jakby automatycznie. Tak więc w sprawie najstarszego w dziejach zachodu wypadku mordu rytualnego z r.1184 - por artykuł "Wilhelm de Norwich" - ~~konkluduje LTK że wszystko zostało wyjaśnione~~ zakończa LTK konkluzją, właściwie nie mówiącą niczego, bo zgóry niemal chyba samo przez się zrozumiałą: "nie wszystko zostało wyjaśnione"! Wszak do tego samego wyniku doszedł LTK w artykule ogólnym "Ritualmord", gdy odnośne procesy "toczyły się pod silnym wpływem antysemitycznej psychozy, ale też ulegały potężnemu naciskowi światowego żydostwa, wolnomularstwa, liberalizmu i kapitalizmu". Mimo braku wniosków artykuł cenny dla mnóstwa faktów i rozległej literatury informacyjnej.

Jeszcze mniej zadawalające jest stanowisko LTK w sprawie dwu głośnych sporów literackich. Podczas gdy bowiem w sprawie głośnego sporu "Pfefferkorn Johann" ~~/p. Artykuł/~~ z Reuchlinem LTK usuwa się wogóle przed wypowiedzeniem własnego sądu, to w ~~podaj~~ jeszcze głośniejszej sprawie czterdziestoletniego cesarskiego aresztu na dziele "Eisenmenger'a" /1654-1704/ pod tyt. "Entdecktes Judentum", decyduje się LTK ostatecznie na taki wyrok: "Zbiór scandalosa, niejedno niezrozumiałe i fałszywie tłumaczone, tendencyjnie naświetlone", ba ostrzeżenie "nie powinno być używane jako dzieło źródłowe". Jakże inaczej oceniono ten sam problem w poprzedniku "Buchbergera", w leksykonie Wetzer-Weltego,

x LTK. w sprawie Action

~~do str.10~~ także

~~ale nawet też~~ nie zrozumiał, jak płytko tkwił duch antykościelny tego francuskiego stronnictwa politycznego, skoro stało się możliwem, że już dziś ta sprawa z walnej inicjatywy "A.F." z 20/XI 1938 i 19/VI 1939 na posiedzeniu Congr.S.Officii z dnia 5/VII 1939 została przez Stolicę Ap. wspaniałomyślnie przyjętą, a cała publicystyczna działalność "A.F." z Indeksu usuniętą.x/

x/ Acta Ap.Sedis z 19/VIII,1939,Ser.II,Vol.VI,Nr.9,p.303-305

15

w obficie udokumentowanym artykule,podpisanym przez głośnego biblistę i liturgistę Thalhofera?

Sprawa Indeksu

W świetle przytoczonych sądów występuje wyraźne przeciwieństwo w pojmowaniu problemu żydowskiego przez LTK i przez kardynała Faulhabera.Ale w tym przeciwieństwie nie tylko ten jeden problem wchodzi w rachubę,tu idzie także o Biblię,o jej starotestamentalne księgi, jakoteż o problem inspiracji. ~~Jednym krótkiem,prostem zdaniem demonstruje Faulhaber wielkość problemu: "Kto nie wierzy w inspirację ksiąg Starego Testamentu,ten musi wierzyć w nadludzkość /"Ubervolk"/Izraela w historji świata!". "My,powiada Faulhaber,wierzymy w inspirację"x/.~~

LTK zdradza pod tym względem pewne wątpliwości, ~~przynajmniej w pewnej grupie przedstawicieli jej redakcji, a tem samem otwiera drogę naturalizmowi w traktowaniu zagadnień religijnych.~~ W ten sam jednak,a może jeszcze jaskrawszy sposób ujawnia LTK swą ~~dwutorowość w sprawie Indeksu~~ indywidualność w dążeniu do wypowiadania sądów niezależnych w sprawie Indeksu;tu występuje też bardzo wyraźna dwutorowość opinji LTK.

x/ ~~Faulhaber,lc.p.76~~

Wobec tegoże ~~Podczas gdy~~,jak to wyżej wspomniano,w artykułach Galileo i Kopernikus zajął LTK stanowisko wprost apologetyczne,także w uzasadnieniu i usprawiedliwieniu całej procedury Kongregacji Indeksu i Inkwizycji, ~~podczas gdy w sprawie Action Française~~ a w aprobacie indeksowania Action Française nie znał LTK żadnej miary,możnaby słusznie przypuszczać,że LTK zajmuje w sprawach cenzury książkowej przez Stol.Apostolską stanowisko wybitnie rygorystyczne.Tymczasem wspomniane powyżej poglądy i sądy są w LTK wyjątkowymi,a cały charakter dzieła wskazywałby raczej na tendencję podrywania pęt tej dziedziny jurysdykcji kościelnej.

W zasadniczym artykule "Index",nb znacznie mniejszym od (typowo "indeksowego") artykułu "Action Française", oświadczył się LTK za tem,"że nie należy przeceniać,ale w równej mierze i nie niedoceniać roli Indeksu",praktycznie jednak został Indeks na łamach LTK ~~w zupełności~~ raczej zignorowany.

Z punktu widzenia duszpasterskiego wyobrażam sobie,że w program każdego dzieła encyklopedycznego natury kościelnej,winni znaleść się wszyscy autorowie,wraz z tymi ich dziełami,które się znalazły na Indeksie,choćby z ograniczeniem się do materiału wieku XIX i XX.x/ Wobec tego,że LTK z przyczyn niezrozumiałych wykluczył ze swego zakresu całą literaturę piękną,szkoda,wyrządzona LTK przez zignorowanie Indeksu uległa automatycznej redukcji.Niemniej pozostaje faktem,że o indeksowaniu wspomina się w LTK niezwykle rzadko,że te notatki dotyczą też częściej wieków ubiegłeych,zwłaszcza zaś takich okoliczności,w których historja wykazała później zaszłą ze strony Kongregacji Indeksu pomyłkę.Por np.artykuł "Alacoque" z notą o indeksowaniu książki ks.Croiset'a o kulcie Serca Jezusowego,por.artykuł ~~"Bellarmin"~~,"Vives"o trzykrotnem indeksowaniu jego komentarza do św.Augustyna "De civitate Dei",książki,która do r.1661 doczekała się 16 wydań,por.artykuł "Bellarmin" i wiele innych.W daleko rzadszych wypadkach nowszych,w których wspomniano w LTK o Indeksie znalazłem dwa,wyraźnie cenzurę kościelną dyskwalifikujące.Są to artykuły "Wecker Theodor",centrowy działacz pewnego okresu, "bezinteresowny chrześcijański demokrata w dobrym tego słowa znaczeniu",o którym

x/Ten sam zarzut należałoby postawić także i Wetzer-Weltego "Kirchen-Lexikon".Zarzut ~~w tym kierunku~~ ten osłabia fakt,że w tym leksykonie poza głównymi herezjarchami, zajęto się wyłącznie problemami i osobami,związanymi bezpośrednią działalnością z Kościołem.

wspomniano chyba tylko dlatego, że Indeks się pomylił, bo dziesiątki i setki znacznie wybitniejszych, jak Wecker, osobistości w LTK miejsca nie znalazły, jakoteż artykuł "Prochaszka Ottokar" w którym po entuzjastycznym obrazie tego węgierskiego kaznodziei i polityka, stwierdzono: "Jego dysertacja inauguracyjna :Übertreibung des Intellektualismus"/1910/ dostała się z dwoma innymi jego pismami przez pomyłkę /"missverständlich"/ na Indeks.

Na podstawie dotychczasowych wywodów pozwolę sobie postawić hipotezę, że LTK jest wielkiem, ale wyraźnie dwutorowem dziełem z dwoma obliczami, jednem wyraźnie ortodoksyjnem, drugiem z wyraźnym osadem racjonalizmu i naturalizmu, co spostrzeżenia części drugiej mej pracy szerzej uzasadnia i wydobędą cienie dzieła, które w świetle dotychczasowych blasków tym jaskrawiej wystąpią.

II Przerosty „miłości" w stosunku do „reformy"

Portrety wielkich herezjarchów od Ariusza poprzez Wicleffa, Husa, Lutra, Calvina, Zwingliego należą zapewne w swych podstawowych wywodach dogmatycznych i w przewodzie wypadków dziejowych do tej dziedziny, z której LTK swe blaski roztacza. Ale nie łudźmy się co do wypływu wyżyn nauki na szerokie sfery czytelników, poszukujących w LTK informacji natury duszpasterskiej, a raczej zgódźmy się na to, że o ile w pracy naukowej znajdzie się jakiś poszlak sądu osobistego, zdolnego wzbudzić bezpośrednie emocje, to on zostanie przedewszystkiem wyłowiony, on owładnie myślą, wytyczającą drogę temu, który drogi szuka.

I w tych właśnie osobisto-emocyjnych poglądach współpracowników LTK dopatruję się w stosunku do herezjarchów kurtuazji, zdaniem mojem przekraczającej znacznie miarę przykazania miłości bliźniego, zagrażającej wprowadzeniem w błąd poszukujących w LTK informacji.

Sylweta Lutra posłuży za mniej dodatni przykład. W portrecie tym stwierdzono więc szczegółowo ewolucję poglądów Lutra, pełną sprzeczności i osobistych namiętności, zademonstrowano jego wybitny utylitaryzm w walce religijnej i politycznej, jego karkołomne skoki w sprawie "obrazobórstwa", jeszcze jaskrawiej ujawnione w stosunku do chłopów, w której to sprawie zdążył Luter w ciągu miesiąca zmienić front od "Ermahnung zum Frieden" do apelu "wider die räuberischen und mörderischen Rotten der Bauern", wreszcie po ujawnieniu wszystkich tajemnic aprobowanej przez Lutra bigamii Filipa Hesskiego, czytamy w syntetycznej charakterystyce wiele niespodziewanych poglądów, a co najmniej spodziewaną następującą charakterystykę uczuciowości Lutra: "Bogate uczucie Lutra pociągało go ku mistyce x/, a ujawniało się ono w zupełnej osobistej bezinteresowności a współczuciu i gotowości do usług w stosunku do innych... Głębokie religijne podłoże ujawnia się w jego wewnętrznej walce i w jego nauce, która usiłuje dać odpowiedź na stosunek człowieka do Boga." Nb w tekście mowa o Wartburgu, jako o luterańskim

x/ Pojęcie "mistyki" nie jest tu na miejscu, wszak nie można tu zastosowanego pojęcia identyfikować z mistyką, współczesnej Lutrowi św. Teresy. Autor miał chyba na myśli pojęcie mistycyzmu, czego też dowodzi zasadniczy artykuł LTK: "Mystik"

"Pathmos" - zupełnie bez ironii!... sądzę, że taką opinję mógłby i prawowierny, a krytycznie nastawiony Luteranin także podpisać.

W sylwetce Tetzel'a, któremu w artykule "Luther" znaczną przypisano rolę, więc winę, przytoczono w akompaniamencie ciągłych zaprzeczeń, niemniej szczegółowo szereg oszczerstw, które przez Lutra i z racji Lutra na Tetzel'a miotano, podkreślono też jako stwierdzone, że Tetzel wygłosił zdanie: "Gdy tylko pieniądz w puszce zadźwięczy, już dusza z ognia wyskakuje wiecznego"... Cui bono?

II

~~do str.12.~~

* * *

Przykładem dodatnim takich osobistych nastrojów autora jest sylweta Hussa:"Jego surowość obyczajów,gorliwość o czystość Kościoła i jego mężna śmierć z modlitwą na ustach, oto znamiona wstrząsającej tragedji.Wszakże Huss nie odznaczał się jasnością umysłu i zgoła sobie nie zdawał sprawy,że zwalczając podstawowe nauki Kościoła,stawia się poza jego nawias..." - analiza procesu i usprawiedliwienie wyroku w świetle współczesnych pojęć... "Jakkolwiek i polityczne momenty współdziałały"...oto,mimo nastrojów katolicki zupełnie punkt widzenia.

X X X

Szczególnie charakterystyczne dla tego artykułu jest też staranne unikanie demonstracji nienawistnej animozji Lutra do papiestwa.A przecież to jeden z najbardziej charakterystycznych rysów duchowych Lutra,zaznaczających się ~~już~~ zupełnie wyraźnie już w samym zaraniu akcji,co prawda wtedy często pokrywane kłamstwem i podstępem.Autor artykułu zaznaczając tego rysu nieliczne poszlaki odnosi je jednak do znacznie późniejszego okresu po Schmalkalden/1537/!

Bibl. Jag. 18

Nauka herezyjna

Taka względność,czy słabość LTK,jeszcze dalej posunięta,ujawnia się we wielu obrazach przedstawicieli wszelkiej reformy.O najwybitniejszym współczesnym teologu protestanckim,Th.v.Zahn´ie,mimo,że wyniki jego badań stanęły w jaskrawym przeciwieństwie do nauki katolickiej,np.w poglądach na Apokalipsę,lub sprawę "braci" Pana,jakoteż w egzegezie/Synoptyka,Akta,list do Rzymian,Apokalipsa/,zaznaczono,że dzięki olbrzymiej wiedzy,opartej o "pozytywną wiarę w stosunku do pism Nowego Testamentu, a konserwatywny pogląd na tradycję,stworzył /Zahn/ dzieła trwałej wartości"...czytelnik niedostatecznie krytyczny pomyśli -Zahn ma w sprawach spornych rację,bo przecież trwałą wartością w nauce jest przedewszystkiem prawda!

Jeszcze bardziej musi zaniepokoić sumienie katolickie pogląd na Zschokke´go,osobę równie,jak Zahn czołową,ale w dziedzinie polityki protestanckiej.Apoteoza Zschokke´go przybiera rzadko w LTK spotykaną atmosferę publicystyczną-literacką - ba ale referentem tego artykułu jest prof.Pfannholz,szef redaktor działu literackiego LTK .Blask środowiska towarzyskiego,które Zschokke stworzył,jego "niesłychana popularność" /"Beliebtheit"/wywarły "potężny wpływ na nastroje pobożności szerokich warstw społecznych"."Zschokke´go religijność -był wolnomularzem - wspiera się na wolnym od wszelkiego związku z jakimkolwiek kościołem wieku oświecenia Chrześcijaństwie, z silnym a optymistycznym podkreśleniem celu ludzkiego postępu i ludzkiego rozsądku,jako podstawowych zasad wiary."

Do takiego pojęcia o stosunku postępu i rozumu do wiary pasują doskonale poglądy LTK na Buddaizm.O systemie tym,który we wstępnych ustępach oceniono zupełnie z katolickiego punktu widzenia apologetycznego i religijno-historycznego, takie oto roztoczono horoskopy na przyszłość:Niewątpliwie wielki wpływ Buddaizmu na "Zachód" tłómaczy autor rozlicznymi przyczynami,także "lekceważeniem Chrześcijaństwa" - czyżby na Zachodzie"?Ostatnim zdaniem stwierdza autor artykułu,Prof.Lippl,szef redaktor działu "Orientalia,:"Nowo-Buddaizm wcale nie dąży do tego by stać się religią światową,a dąży tylko do tego,by stać się religią ludzi myślących/"Religion der Denkenden"/" - podkreślenie jest moje.

Wracam jeszcze do atmosfery uprzejmego respektu,jakim są w LTK otaczani liczni wielcy,nawet mali epigonowie reformy.I tak o Bretschneiderze napisano: "Jego rewelacyjne /"aufsehenerregende"/ "Probabilia"/1820/ zadecydowały o przewrocie w nowożytnej negatywnej krytyce w stosunku do Ewangelji św.Jana...", a z kłopotliwego położenia,w jakie taki sąd każdego katolickiego czytelnika wprowadzić musi, wyratuje go dopiero artykuł poświęcony IV Ewangelji św.Jana /Vol.V,p.539-43/,z którego się dowie,że negatywna krytyka w tej dziedzinie nie jest powszechnie "nowożytną" i gdzie się spotka z przepiękną zaprawdę apologją treści i autentyczności tej "revelatione saturatae"Ewnagelji.Nb.prof.Dąbrowski x/ pisze o Bretschneiderze, że wobec burzy,wywołanej jego książką "Probabilia",zniszczył cały jej nakład...LTK o tem nie wspomina.

x/Dąbrowski,Ewangelje.Warszawa.1938.p.104

Ale i o Val.Eybel´u, xx) marnym narzędziu "Józefinizmu",którego całą, obfitą a politycznie popartą twórczość literacką określa LTK krótko "naukowo bez wartości",niemniej jednak wymienia ją ze szczegółami bibliograficznymi, opisuje jego pełne kalumnii pamflety na wiarę,dogmaty,Kościół i Papieży/"Was ist der Papst?" -"tłómaczone na wiele języków"/.Czyż tu znowu nie jest uzasadnione pytanie:Cui bono?

x x) Por notę Deuringera do ustępu bulli "Super soliditate" (Enchydr. Symbolorum p. 413, Nr. 1500

Enchydr.

Cóż komu z tego,mam na myśli duszpasterza poszukującego w LTK dyrektywy działania, jeśli znajdzie pod tytułem "Renan" świetną z wielu względów chrarakterystykę szkodliwej jego działalności,ale wraz z tem stwierdzenie jego niesłychanej popularności i powodzenia,które prócz wielu osobistych wartości umysłowych autora przypisano także "gwałtownemu zwalczaniu Renana ze strony katolickiej" - innymi słowy stwierdzenie ze strony LTK,że walka katolicyzmu z Renanem była dalej wyrazem przekonania katolicyzmu była sprawie katolickiej była szkodliwą.Nieco inaczej,jednak po tej samej linji idzie ocena Strauss'owego "Żywota Jezusa".Dzieło to w sylwetce LTK "uczyniło za jednym zamachem 27-mioletniego autora osobistością sławną",a jakkolwiek równocześnie przedstawiono rozwój umysłowości Straussa w kierunku"zupełnego zaprzeczenia Chrześcijaństwa",nie podkopując zgoła budowy "Żywota Jezusa"wzbudzono w czytelniku nieunikniony niepokój,widzącym we fundamentalnym w LTK, a więc dziele katolickim "sławę" skojarzoną ze "zaprzeczeniem Chrześcijaństwa".

Szukający,znajdzie zapewne w LTK pełno miejsc i tytułów,które wkradające się wątpliwości i niepokoje pod każdym względem rozproszą,nie dość jednak tego,że takich miejsc w LTK szukać się musi,któż z codziennych interesentów LTK wpadnie na to,że taką ulgę przyniesie im także artykuł pod tyt:"Bayle Pierre",jednego z najwybitniejszych kontrowersistów i polemistów francuskiego Kalwinizmu,umysłowości pełnej błyskotliwej żywości, ale którego destrukcyjność ogarnęła swym wpływem wielu,niemal wszystkich od Rousseau'a do Straussa!

Podobnie jak nowożytnego wroga Jezusa,Straussa,traktuje LTK i "Woltera II wieku", najstarszego literackiego wroga Jezusa,duchowego sprawcy rzymskiegoo szału prześladowania Chrześcijan.Jedno zdanie określa istotę stosunku LTK do Celsusa:"Genialne /"geistvoll"/ pismo Celsusa jest pełne znaczenia jako arsenał niewiary/?/ i jako źródło starych dziejów Kościoła".

Gdy mię jednak przypadek zawiódł do starożytności,to tu się należy wzmianka Epiktetowi,o którym ostatnie zdanie LTK opiewa:"gdy jedni - tu cytaty - przyjmują wpływ Chrześcijaństwa na Epikteta,Bonhöfer/Die Ethik E's 1894/ przyjmuje wpływ Epikteta na Chrześcijaństwo".Ani słowa krytyki,czy dyskusji na temat Epikteta,urodzonego około 50,zmarłego 138 po Chrystusie,którego przeto początki działalności przypadają na czas,gdy już wszystkie ewangelje i wszystkie listy św.Pawła były gotowe.

Nauka i apologja

A teraz kilka próbek sentymentalizmu w stosunku do rozmaitych szkodników,atakujących Kościół i wiarę od wewnątrz.Może najbardziej typowym przykładem takich nastrojów są rozległe i gruntowne sylwetki całego rodu Arnauld'ów,który odegrał tak przemożną rolę w historji Jansenizmu i Port Royal.W tym jednak przypadku ma się do czynienia z plejadą osób głęboko uczuciowych i religijnych,a dziwnymi i niepojętymi zrządzeniami Bożymi doprowadzanych do konfliktów,w których przynajmniej w objawach życia i działalności zewnętrznej zgoła nie dorośli - sytuacja zaiste tragiczna i mogąca budzić nastroje uczuciowe...Pragnąc jednak zrozumieć w tym przypadku nastroje LTK,pytam się,jakiemu celowi Kościoła,czy wiary służy powoływanie się na autorytety 15 biskupów,21 doktorów i kardynała Bentivoglio,aprobujące dzieło Arnauld'a Antoine "Wielkiego": "De la frequente communion"/Paryż,1643/,potępione przez Kościół, jakiemu celowi taka mniej więcej dyspozycja dalszych rysów portretu tej osobistości:...występują Jezuici! ...coraz większe konflikty z Kościołem!...Antoine pisze nadal ciągle wspaniałe dzieła o Eucharystji:"la petite perpétuité"/1664/!

Żadnych natomiast zastrzeżeń,czy usprawiedliwień nie można zastosować do poglądów

Wspominając o fakcie, że Antoine Arnauld, ojciec "Wielkiego", był adwokatem Sorbony w walce jej z Jezuitami, nie zamilczał LTK o fakcie, że tenże adwokat w swej mowie wygłoszonej w Parlamencie r.1594 postawił jeden z pierwszych w historji wniosków o wydalenie Jezuitów z Francji, niemniej o tem, że rodzina Arnauldów była nienawiścią do Jezuitów quasi dziedzicznie obciążoną...obciążyła też w tym kierunku całą działalność Port Royal i Jansenizm.

21

LTK,wypowiedzianych w obronie Hontheima -Febroniusa.Największy ten od czasów Lutra szkodnik Kościoła,opublikował swe dzieło:"De statu Ecclesiae..."„jedynie powodowany życzeniem przywiedzenia protestantów z powrotem do Kościoła",a„jakkolwiek w następującej walce ujawnił Hontheim dużo uporu i spowodował wielkie spustoszenia,oczywiście się pomylił,ale,chociaż"chybił,dobrą wolę bogobojnego człowieka musi się uznać". Przypisanie szlachetnych zamiarów pojednania protestantów,oparte na wzmiance w przedmowie do pierwszego dzieła nie było jednak przez nikogo ze współczesnych poważnie traktowane. Lessing ze strony protestanckiej nazywa je wprost "bezwstydnem pochlebstem w stosunku do książąt /świeckich/"- a przez LTK wspomniany krótki upór ujawnił się także i w ten sposób, że po formalnym i pisemnym odwołaniu swych błędów 15/XI 1778,pozwolił Hontheim przez dwa lata na to,by z racji tego odwołania na Stol. Apostolską miotano publiczne oszczerstwa,póki przyciśnięty do muru nie przyznał Hontheim,że takie odwołanie zupełnie dobrowolnie zredagował i Papieżowi jej przesłał./por.Wetzer-Weltes. TomVI,p.276-281/

Analogiczny sentymentalizm w formie czystszej i jaskrawszej jeszcze występuje w sylwetce Lammenais.Po bardzo religijnej i katolickiej erze "Avenir" przerzuca się Lammenais,jak pisze LTK,odrazu w przeciwną skrajność,niemal do komunizmu i panteizmu."Paroles d´un croyant","małe pismo pełne poezji,szału i czarującej apokaliptyki",stało się dokumetem przewrotu,który "całą Europę podpalił".W opisie wynikłej na tym tle walki,do której i Papież bullą "Singulari nos" wystąpił,stwierdzono,że wszyscy współdziałający się poddali,tylko nie Lammenais...w związku z czem dodaje jednak LTK:"od tego czasu żyje L.w Paryżu na poddaszu i dzieli chleb z najbiedniejszymi"...To tylko jedna z licznych próbek. Nie dosyć tego - wystarczy jednak dla ilustracji atmosfery,cechującej LTK.

W ten sam ton uderza LTK w portrecie A.Comte´a,o którym podaje,że gdy w następstwie swej działalności naukowej utracił katedrę w Ecole Polytechnique,utrzymywali go uczniowie drogą hojnie ad hoc zbieranego "subside positiviste",i"otoczyli go już za życia, ale zwłaszcza po śmierci religijną niemal czcią".

W ocenie Herdera zastąpiono sentymenty superlatywami,bodaj znacznie przekraczającymi jego zasługi:"Największą zasługę ,czytamy w LTK,zdobył sobie Herder przez swoją "Geschichtsphilosophie",a po szczegółowym wywodzie podstaw dzieła i usług,jakie ono oddało w dziedzinie naturalizmu i determinizmu,nb bez śladów krytyki,lub nawet wskazań na istniejącą wówczas w literaturze polemikę,następuje konkluzja:"Bogactwem idei swej historjozofji zapłodnił Herder naukową geografję,antropologię,etnografię,psychologię etniczną,porównawczą gramatykę,histrję literatury i kultury."

Nawet sąd o takim Haeckel´u został w akompaniamencie najostrzejszych wyrazów potępienia,tak sformułowany,że czytelnika wprowadzi w kłopot.Oto co o nim pisze w LTK,Sawicki: "/Haeckla/ wywody są płytkie,jego polemika często brutalna i nienawistna/"gehässig"/"... "swemu fanatyzmowi poświęca nawet sumienność badacza"...a jednak"na przełomie wieku XX uchodziła Haeckla "Welträtsel" za ewangelję nauk przyrodniczych",a dopiero "najnowsze nastroje duchowe /"Geisteshaltung"/ zredukowała znaczenie i powagę Haeckla"...W czytelniku pozostanie zapewne pytajnik i to nietylko co do stosunku między nastrojami a powagą! Nb.bardzo bliskich Haecklowi,Maxa Büchnera i H.T.Buckle´go scharakteryzowano świetnie a zreplikowano ich krótko,jako "seichter Bildungsphilosoph" pierwszego,a drugiego,jako "wesentlich autodidaktisch gebildeten Geschichtsforscher".

Ta jednak słuszna surowość sądu w stosunku do uczonych "płytkich",gubi się doszczętnie w obec jakiejkolwiek wyższej kwalifikacji umysłu.Tak więc np.głośnego swego czasu filozofa Brentano,notorycznego apostatę,który w r.1873 z powodu dogmatu Trójcy św.wystąpił otwarcie z Kościoła,a w swych publikacjach zaprzeczał bóstwa Chrystusa,mianuje LTK "człowiekiem religijnym",jak o tem "poświadczają jego współcześni"!

Nawet ortodoksyjna Zupełnie osobliwą metodę stosowano też w LTK wobec teologów,najbardziej ortodoksyjnych,nawet słynnych bojowców w imię wiary i Kościoła.Obraz Hergenröthera niech służy jako typowy przykład.Znany ten i czołowy obrońca tezy nieomylności Papieża w okresie Vaticanum,bronił,jak podkreśla LTK już po roku 1870 tezy,że papież nie miał nigdy władzy nad cesarstwem,a jeśli ją wykonywał,to działo się to nie z prawa Boskiego,a jedynie w następstwie "sposobu myślenia średniowiecznej społeczności".A jakkolwiek pogląd taki, najgwałtowniej zwalczany np.przez de Maistre´a,dałby się może i w polemice podtrzymać, to jednak nie w danym przypadku i miejscu, ~~gdzie właśnie o miejsce,w którym taki oto pogląd został wysunięty~~.Tę informację o Hergenrötherze włączono mianowicie do pierwszorzędnie zredagowanego artykułu o Gallikaniźmie,gdzie we wspaniałym obrazie odnowienia katolicyzmu we Francji wśród wiekowej walki wytrwałej i zawziętej walki wszystkich wrogów Kościoła i religji,taki oto wtrącony problem minionych dziejów papiestwa,musi z natury rzeczy zupełnie nie pożądany wywołać efekt...Najzawziętszego natomiast przeciwnika dogmatu nieomylności,Döllingera,z którym Hergenröther wiódł publiczną a najostrzejszą polemikę,przedstawia LTK nietylko jako badacza najwyższej klasy,czego nie śmiałbym kwestjonować,natomiast trudno mi pojąć rację jeśli już nie obrony,to uzasadnienia ~~przedewszystkiem~~ i usprawiedliwienia negatywnego w tym przypadku stanowiska Döllingera.Jeszcze silniej jednak ujawnił LTK ten sam pogląd w arytkule o charakterze zasadniczym:"Irenik", angażując tym sposobem już i zbiorowe redakcyjne sumienie w tej sprawie.Kierunek ireniczny oznacza jak wiadomo dążność do zjednoczenia wyznań chrześcijańskich.Dobrze to wyjaśnia i dokumentuje we wspomnianym artykule LTK.W końcowym jednak ustępie:"Irenik als Wissenschaft",nawiązując do głośnej swego czasu akcji Bossuet-Leibnitz,w której Leibnitz żądał cofnięcia uchwał Soboru Trydenckiego,oświadcza LTK:"Podobnie i w tym samym celu żądał później Döllinger nie uznania uchwał soboru Watykańskiego",osobliwa "Irenika",burząca odwieczne podwaliny Kościoła dla kokietowania kilkudziesięciutysięcy odpadłych z powodu Vaticanum "wątpliwych".

~~Udało mi się jednak odnaleźć w LTK jeszcze jeden taki pytajnik w sprawie dogmatu~~ nieomylności Głowy Kościoła.Tak więc w doskonałym portrecie Montalemberta,który całe swe bogate duchowo życie poświęcił obronie Rzymu i katolicyzmu,próbuje LTK uzasadnić dlaczego Montalembert w ostatnich latach do tego stopnia oddalił się od swej drogi życia,że ostatecznie "dogmat nieomylności ostro zwalczał".Zważywszy,że w zestawionej bibligrafji brak wszelkich poszlaków dla ~~stwierdzenia~~ uzasadnienia tej opinji,a nie mniej,że Montalembert zmarł przed ogłoszeniem Vaticanum,a jego zbiorowe wydanie "Oevres" wyszły z data 1868,LTK pozostaje co najmniej dłużnem legitymacji literackiej cytatu,który w ~~takiej jaskrawej przeciwności z całą jego~~ Montalemberta działalnością pozostaje.

Dynamika katolicyzmu i reformy. Powołując się na to, co powiedziałem w pierwszej części o "blaskach" artykułów zasadniczych z dziedziny apologetyki i egzegezy dogmatów i Pism jakoteż nauki obyczajów chrześcijańskich Kościoła,stwierdzić muszę,że i w tych artykułach ogólnych,zwaszcza natury ogólno-kulturalnej,czy literackiej,nie zdobyto się nigdzie na śmiałe postawienie tezy wyższości Kościoła i jego wpływów cywilizacyjnych ponad wpływy innych rozbitych

Przed takim "pokłonem" ku reformie i jej derywatom nie uchroniła LTK i świadomość jej wrogości względem ku katolicyzmowi, ~~czego na łamach LTK tyle na każdym kroku dowodów~~. na atomy wyznań reformowanych. Nie dość tego. Nie tylko nie miałem powodzenia w zetknięciu się z objawami ogólną apoteozą Kościoła i katolicyzmu w ocenie zjawisk kulturalnych, ale miałem nieszczęście zauważyć w LTK mnóstwo objawów i tendencji usprawiedliwiających działalność organizacyjną wszelkiej, katolicyzmowi wrogiej "reformy". ~~Tej natomiast powszechnej względem powszechnego Kościoła reformy wrogości "reformy" pełno w LTK dowodów~~. Wystarczy sięgnąć do takich artykułów, jak "Freidenker", "Freimaurer", "Druidenorden", "Illuminaten Orden", "Odd Fellows", wystarczy uprzytomnić sobie nastroje nienawiści przedstawicieli wszystkich warstw protestantyzmu niemieckiego od duchowieństwa, parlamentów, dyplomacji, nawet królów, pruskiego i saskiego, jakie wybuchły pod wpływem encykliki Piusa X "Editae saepe" z racji trzechsetlecia kanonizacyji Karola Borromeusza/por. art. "Borromäus-Encyklika Encyclica"/.

Tego ducha nienawiści nie ma oczywiście katolicki LTK ani śladu, ale czyż dlatego, by nie popaść w podejrzenie o uczucia chrześcijańsko niedopuszczalnej nienawiści, musi LTK ~~apoteozować powszechnie czyny i inicjatywy protestanckie~~?

Oto gdy szło o ocenę chrześcijańsko-społecznego ruchu/Art.: Christlich-soziale Bewegung/ pominął LTK w zupełności wielkie i pełne pomysłowości nawet apostolskiej działalności nazwiska, jak z pierwszej połowy wieku XIX, żeby tylko wspomnieć dwa: Donoso Cortes i Ozanam, a ograniczył się tylko do zarysu objawów tego ruchu w Niemczech, zapoczątkowanych z pewnymi niepowodzeniami przez Kettelera, a wprowadzonych na właściwe tory dopiero przez encyklikę Leona XIII "Rerum novarum". Nie rozwodząc jednak się dłużej nad tym problemem zwraca się LTK odrazu w znaną nam już stronę, pisząc: "Ruch protestatnck wykazuje tu wielką różnorodność usiłowań, wybitne głowy, jakoteż obfity rozmiar praktycznej dokonanej pracy..." Potem rzucono kilka nazwisk: Stöcker, Naumann, Lueger, z taką charakterystyką - nb ostatni, katolik, osobistość niewątpliwie najpotężnijsza w trójce wymienionej- że nie mogłem się zorjentować, kto tu został wywyższony, katolicy, czy protestanci - tym ostatnim w każdym razie dano już syntetyczną satysfakcję.

W doskonałym artykule "Chrześcijaństwo" podkreśla LTK "znaczny i poważny udział protestantyzmu w działalności misyjnej". Nad tym krótkim zdaniem zatrzymam się dłużej, bo zdaje mi się, że nie jest dopuszczalnem, by w dziele katolickiem jednem i to autorytatywnem zdaniem, mieszczącym w sobie wywyższenie jednej a poniżenie drugiej, katolickiej strony, załatwiano się z problemem ważnym, w sposób przecież mijającym się z prawdą.

LTK posiada bogate i różnorodne informacje, dotyczące statystyki wyznaniowej kuli ziemskiej, świadczących najlepiej o dynamiźmie misyjnym obu grup apostolskich. Z tej kopalni wybieram kilka wymownych cyfr, pomijając zupełnie liczne w LTK zawarte dowody na szkody i spustoszenia, jakie waśń i przekora protestancka spowodowała nietylko w obszarach pracy katolickiej, ale nawet i protestanckiej. Tu zwrócę tylko ~~uwagę na art~~. Athiopismus", ilustrujący protestancki ruch Murzynów amerykańskich w dążeniu do narodowego kościoła "Czarnych" w Afryce przeciw misjom "białych".

Jeśli powodzenie jednych ma być uzasadnieniem i miarą niechęci drugich, to oczywiście ta niechęć protestancka do misji "białych" katolików jest i w Afryce uzasadniona. Oto według stanu z r. 1925 było w Afryce 5,366.000 katolików, a tylko 1831,000 protestantów - jeden misjonarz /księża i bracia/ katolicki obsługiwał 1180, jeden protestancki 290 wiernych! Jeszcze drastycznie wyglądają stosunki misyjne na obszarze austral-azjatyckim, gdzie 9 Miljonom katolików przeciwstawia się tylko 1,2 protestantów, lub w Chinach: 2,8 Mil.

wobec 800.000 protestantów. Te wyniki osiągnięte jednak małymi środkami materjalnymi ofiarnej pracy katolickiej wobec wprost przelewającego się zbytku organizacji protestanckich? Przypada też na 1 misjonarza katolickiego w Chinach przeszło 700 wiernych i katechumenów, na 1 protestanckiego tylko 80! Podajemy w końcu globalną cyfrę dla dwu części świata głównych dwu kontynentów, Afryki i Austral-Azji, trzech głównych ~~kontynentów~~ chrześcijańskich misji. Na tym obszarze przypada na protestanckie obszary, przynależące do protestanckich terenów koloniajnych 5/6 części zaludnienia, a jednak na tych obszarach zdobyły misje katolickie 18 Milionów, protestanckie 4,3 Mil. wiernych... Te cyfry wykluczają wogóle wszelkie porównanie dynamiki dwu tych potęg duchowych, Kościoła i rozbitego i zwalczającego się nawet na obszarach misyjnych protestantyzmu.x/

Silnymi, właściwymi sobie słowami i perspektywami odmalował Szczegółowo ~~oddał~~ ten problem ~~w łaściwym~~ świetle De Maistre, do którego odsyłamy xx/ ~~czytelnika~~ xx/.

xx/De Maistre, Du Pape. Lyon. 1819. Wyd. Paris. 1860, p. 244-55.

x/W materiałach statystycznych LTK wkradły się tu i ówdzie, wytłómaczone wreszcie usterki, także mniej uzasadnione troskliwości zainteresowanie się niektórymi drobnymi sektami. Z błędów cyfrowych najważniejszy dotyczy liczby Zydów w całej Ameryce półn. i środkowej, którą podano na 1-2Mil./p.art. Amerika/. Nb w art. "Vereinigte St." podano ilość Zydów na 3,1 więc okrągło 4,2 Milionów, co wartość bardzo zbliżoną do cyfry wykazanej w stytystyce wyznaniowej za r. 1925: 4,081.242/States. Yearb. 1939, p. 492 Murzynów katolików w Afryce podano na 4,015.330 z 1,350.800 katechumenów, natomiast w art. "Murzyni" podano odnośne cyfry: 4,650.000 a około 1,300.000 katechumenów.

To zupełnie poprawna cyfrę podano tylko v art. "Juden"

Osobny artykuł poświęcono natomiast mało znanej sekcie Aglipayan na Filipinach, których współczesną cyfrę oceniono tu na 100.000, w art. "Filipiny" na 300.000.

~~O polskich Marjawitach, których oszacowano na 100.000, napisał w LTK artykuł Algermissen, 3-4 razy obszerniejszy od informacji o przeciętnym polskim biskupstwie rzym. kat, a wspomniawszy o polskim "narodowym"/?/kościele spowodowano autora polskiego do zredagowania rtykułu o polskim narodowym kościele w Stanach Zj., pełnego zupełnie nieznanych ogólnie szczegółów o sekcie, któa w sumie liczy 80.000 wyznawców, z tego w Polsce - oficjalnie nieuznanych + 10.-15.000, zapewne wraz z Marjawitami!~~ Polskich Marjawitów oszacowano na 100000 (1930) - gruba przesada. W r. 1913, w czasie Max. ich rozwoju było ich 73000, teraz najwyżej 10-15000.

Te same nastroje towarzyszą wszystkim artykułom LTK, informującym w dziedzinie kulturalnych i politycznych związków protestanckich. Dokumentację w tej dziedzinie rozpocznę od sylwetki dwu związków: "Eucken-Bund" i "Bund f. Gegenwartschristentum"/BGC/. Patrz artykuł "Bund", w którym po załatwieniu się ze Starym i N. Testamentem, mowa o innych związkach, może najwięcej o związku, określonym literami "BGC".

Pierwszy związek założył "mały" Eucken Rudolf, wielki tylko i wpływowy poparciem Kulturkampfu za swoją działalność bojową o Chrześcijaństwo "religię religji z wyłączeniem wszelkich prawd objawionych". W LTK podano szczegółowo z żadnego względu nie ważną bibliografję Euckena, a artykuł zakończono zdaniem: "Euckena światopogląd/?/ propaguje Euckenbund za pośrednictwem czasopisma pod tymże tytułem - założone 1920, siedziba Jena". Ani słowa dyskusji, lub informacji, czyli informacja czysto propagandowa!

O "BGC" stwierdza LTK, że jest to szybko rozwijająca się organizacja protestancka, dążąca w rzędzie rozmaitych celów także "do przeobrażenia kościołów narodowych na kościoły ludowe, oparte o religijny demokratyzm i aktywizm, z wyłączeniem dogmatyzmu..." Po takiej ocenie oświadczono w ostatnim zdaniu co następuje: "Dążenia BGC" przenika pełny świeżości życia idealizm, cenna podnieta, zwłaszcza dla ruchów młodzieżowych."

W sposób podobny, podał lecz może z większym jeszcze entuzjazmem zaanonsowano "Bühnenvolksbund", założony 1919 dla organizacji teatrów "obu wyznań". W końcu podano adresy organizacji, autor zaś, ~~persona~~ osoba nie wykazana w spisie autorów LTK, więc zupełnie nie-

25

znana,podał swój adres w tekście/!/.W podobnie informacyjno-adresowym ~~charakterze~~ artykule "Bibelgesellschaften" dano obraz ich potęgi,zestawiono orzeczenia Papieży, przeciwko nim skierowane z odsyłaczami do Denzingera,ale ze strony redakcji ani pro, ani contra,ani słowa.

O wrogich wobec katolicyzmu Baptystach wszelkiego autoramentu podkreślono w LTK pospolity u nich "Tatchristentum",a podnosząc wysoką klasę charakteru,uczuć społecznych i talentu organizacyjnego "Armii Zbawienia" Williama Both'a pisze LTK:"Jego i jej niechęć do "Kirchenchristentum" tłómaczy się niekorzystną owego czasu pozycją kościoła anglikańskiego."Pozwolę sobie okolicznościowo zauważyć,że już w tym artykule zastosowane pojęcie "kościła" budzi nieporozumienie,niknie ono wobec tego,że LTK normalnie pojęcie to stosuje do jakiegokolwiek wyzanania chrześcijańskiego na całej kuli ziemskiej.

Literatura katolicka — protestancka

Rozglądając się głównie po treści zasadniczej tekstu enycklopedycznego dzieła,zwróciło moją uwagę przy artykule "Exegese",że informacje bibliograficzne są tu nieporównanie bogatsze,gdy idzie o literaturę protestancką,aniżeli ~~literaturę~~ katolicką.Wynotowałem też cyfry:Powołano więc tutaj dla okresu po soborze trydenckim 18 autorów-dzieł katolickich wobec 31 cytatów autorów protestanckich.Tak się przedstawiają ~~cyfry~~ cyfry odnośnie literatury szczegółowej;w ogólnej bibliografji zacytowano tylko 7 czasopism katolickich,zaś 23 nazwisk i czasopism protestanckich.Próbowałem sobie tę nierównomierność wytłómaczyć faktem,że katolicka egzegeza ma swoją wielką przeszłość w wiekach ubiegłych,i dlatego zrazu nie śledziłem tego objawu bliżej.Wszakże po ~~zebraniu materiału w całości~~ podejrzenia moje wzrosły, i postanowiłem poddać rewizji pod tym względem całokształt dzieła.Wyniki były tak oczywiste,że ograniczyłem się do oznaczenia cyfrowego bibligrafji dla 20 pism kanonicznych od Aktów Apostolskich do Mateusza... dalsza praca nie rokowała już żadnego interesu.Suma cytatów literatury katolickiej dla tych 20 "Pism" wynosi 96,protestanckich 166 dzieł.Z wyjątkiem Księgi Joba, do którego zacytowano 11 katolickich a 7 protestanckich prac,wszystkie inne są,że tak powiem legitymowane przeważnie z punktu widzenia protestanckiego.Oczywiście można wszystko wyjaśnić i wytłómaczyć,wątpię,by taką właśnie selekcję literatury można było w dziele katolickim w pełni usprawiedliwić!

LTK

w ukończeniu moich studjów nad

fonetą

Uspokoiła mię ~~zwłaszcza~~ do pewnego stopnia notatka bibliograficzna dotycząca egzegezy pism św.Pawła,w której po obu stronach katolickiej i protestanckiej wykazano po 30 tytułów prac.

Trudno byłoby uwierzyć,że w dziele katolickim,które otworzyło furtę dla formalnych uprzejmości w stosunku do pracy i problemów protestanckich,wkradły się równocześnie i ślady analogicznej formalnej niechęci do problemów związanych z Kościołem i Katolicyzmem.Ale już podane w pierwszej części naszych rozważań obserwacje dotyczące stosunku LTK do Indeksu dowodzą,że taka osobliwa sytuacja LTK opanowała.Czy użycie siedmiu razy słowa "Fälschubg" lub "Fiktion" o poglądach nauki katolickiej,tarktowanej w cudzysłowie jako "die herrschende Lehre" w któtkim artykule "Constitutio Constantini" nie jest dostateczną ilustracją stosowania szpilek w sptosunku do nauki katolickiej? Nie będę mnożył przykładów tego typu,przejdziemy wkrótce do problemu,w którym odmienny typ przykładów stanie się wyjątkiem.

Kwestia wątpliwości teologicznych

W takim stanie rzeczy nie zdziwi już nikogo,że liberalno-protestanckie poglądy wtargnęły i w dziedziny obyczajności,obrzędów,podkradają się nawet do dogmatów katolickich.

— — →

Ściśle katolicki punkt widzenia w stosunku do duchowo-kulturalnych objawów herezji, należy w LTK, wyłączając pierwsze wieki Chrześcijaństwa, zapewne do wyjątków. Taki wyjątek ~~wreszcie nie uderzający~~ stanowi art. "Waldenser", w którym odrzucone legendy, jakoby ruch ten był uzasadnioną reakcją przeciw zmaterjalizowaniu ówczesnego Kościoła, a udowodniono, że legendy te, nawiązujące ~~xxxxxxx~~ wstecz aż do św. Pawła i Jakóba Starszego opierają się na sfałszowanych dokumentach.

Kilka próbek.O wiecznym świetle /"Ewiges Licht"/przed Najśw.Sakramentem daje LTK następujące informacje:1/Analogia do pogańskich zwyczajów Greków,Rzymian,także Zydów; 2/W kościołach chrześcijańskich wszedł ten zwyczaj w życie dopiero w wieku XII,"a nie już od roku 431"...Takie uszczegowanie faktów ~~Koniec informacji Taki~~ wzbudzi w czytelniku ~~xxxxxxx~~ podejrzenie ~~przekonanie~~,że zwyczaj katolicki został przejęty od pogan.A chociaż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ~~taka~~ akomodacja było sporo ~~nie uchybiałaby niczem naszej religji~~,to jednak ta właśnie ~~akomodacja~~ byłaby ~~w pierwszych wiekach chrześcijaństwa~~ mniej ~~mało~~ prawdopodobna,pochodząc jednak z wieku XII akomodacją też już być nie mogła.Tak też rozumował LTK w interpretacji analogicznego symbolu Trójcy św. - oko w trójkącie -,który pochodzi z wieku XVI,"przeto nie jest pochodzenia pogańskiego"./Auge Gottes"

Drastyczniej postawiono sprawę obrzezania/Beschneidung/ i pogrzebów/Bestattung/. W artykule pierwszym po ustaleniu i wyjaśnieniu pojęć zasadniczych,stwierdzono,że "circumcisio" sięga wstecz aż do młodszego ~~xxxxxx~~ paleolitu,podając też dla tego zwyczaju ~~xxxxxxxxxx~~ ~~xx~~ rozliczne przyczyny powstania,wyłącznie materialistyczne.Po tym wywodzie zwięźle podano szereg cytatów Pisma S. i N.Testamentu,ilustrujących symboliczne i religijne znaczenie obrzezania,z pominięciem wielu spornych a ~~tak~~ interesujących problemów,dotyczących ~~jak podniesione przez Tomasza z Aq. xxxxx~~ analogji z chrztem św.,jakoteż udziałem łaski,

Z opisu natomiast różnych zwyczajów pogrzebowych (p. art. „Bestattung") wysnuto w LTK wniosek,że z czasem powstał zespół obrzędów,zarówno nielogiczny,jak niezrozumiały przez człowieka,tembardziej,że dawne pojęcia o duszy drzemią w podświadomości,a na tem to tylko podłożu staje się zrozumiałe palenie zwłok,jako symbol przemijania ciała,a przetrwania duszy.W tym artykule ani słówka nie ma o stanowisku aktualnej religji czy Kościoła.Kilka krótkich informacji znajdzie czytelnik w tej sprawie dopiero w artykule "Begräbniss" i tam jednak ~~z xx pominięciem wszelkich dekretów S.Officii a tylko z powołaniem się na Can.1203,orzekający xxxxxxxx o podstawach odmowy pogrzebu kościelnego~~.

Głębiej już w sprawy wiary sięgają artykuły,dotyczące potopu/"Sinthfluth/ i grzechu pierworodnego/"Erbsünde"/.

LTK przedstawia katolicki punkt widzenia powszechności potopu,przynajmniej o ile to dotyczy człowieka,który tylko w Arce Noego się uratował,broni jednak tezy potopu jako zjawiska lokalnego w Mezopotamji.Pogląd ten,godzący istotny sens Pisma św. z wynikami badań naukowych, nie powinien budzić chyba ~~żadnych~~ zastrzeżeń.Gorzej jednak,gdy LTK puszcza się w tym artykule na ~~xxxx~~ wywód historyczny tradycji biblijnej z napisów,zachowanych w Berossus,a to XI tablicy epopei Gilgamesz i Nippur,których wspólne źródło podobno zaginęło.Trudno mi wyrazić opinję w jakim stopniu ten pogląd jest zgodny z ostatnim stanem badań archeologicznych i lingwistycznych.W tym samym położeniu znajdzie się ogromna większość czytelników,poszukujących w LTK informacji.Ale "szukajcie a znajdziecie!"Znajdzie więc w artykule "Babel-Bibel!Streit"poglądy licznych uczonych ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ zapoczątkowane przez Delitscha,dla których wszystko,co jest w S.i N.Testamencie nie jest czym innem,jak tylko warjantami epopei Gilgamesz,a natknąwszy się na artykuł "Gilgamesch-Epos" dowie się,że dzieło to opanowuje całą literaturę babilońską,wywiera wpływ nawet na Odysseę i legendy o Aleksandrze Wielkim,niemniej jednak,że epopeja ta nie pozostawiła żadnych śladów w pismach Starego Testamentu...Jakże się więc ma istotnie rzecz z problemem potopu?

Ostatnie zdanie LTK w sprawie grzechu pierworodnego brzmi,jak następuje:"Tajemnicą jednak zaiste pozostanie,że sprowadzony na ludzkość przez winę Adama bezbożny stan

rozwiniętych w całokształt syntetyczny przez św.Tomasza,ale odgrywających nielada rolę i w Patrystyce/Por.Ench.Patr. 1875 - św.Augustyn i 2306 -św.Grzegorz Wielki/ podkreślono,że"forma liturgiczna pogrzebu,dopiero na bardzo uciążliwej drodze się ustaliła",a każda prawie dyecezja różne swoiste zachowała zwyczaje,tam też tylko podano zasady odmowy pogrzebu kościelnego z powołaniem się jedynie na CIC 1203,przez co wnioski arytkułu "Bestattung" niczem nie zostały osłabione.

/"gottwidriger Zustand"/stał się dla tej ludzkości nietylko dziedzicznem złem,lecz także dziedziczną winą"...I dla takiego to wodzenia na pokuszenie przez tajemnicę dziedzicznej winy[x] powołuje się autor tego artykuły na bezdenną głębię myśli Pascala...

x/"Prorsus et originale peccatum /est voluntarium/;quia et hoc ex voluntate primi hominis seminatum est,ut et in illo esset et in omnes transiret"/S.Aug."De nuptiis...II,28,48/, a jedno z najważniejszych w sprawie tej tajemnicy [illegible] orzeczenie Innocentego III stwierdzające grzech pierworodny u noworodków, za pierwszy, absque cooperatione contrahitur" (Denz.410)

A cóż to w tej sprawie powiedział Pascal?Oto:"Le peche originel est folie devant les hommes...Mais cette folie est plus sage que toute la sagesse des hommes,sapientius est hominibus"...A kilka zdań niżej:"Nous ne concevons pas ni l'état glorieux d'Adam, ni la nature de son péché,ni la transmission qui s'en est faite en nous.Ce sont choses. ...qui passent notre capacité présente.Tout cela est nous inutile à savoir pour en sortir;et tout ce qu'il nous importe de connaitre est que nous sommes...rachetés par Jesus Christ"/"Pensées".Ed.Havet,XII,712/.

Wiara w ofiarę Chrystusową rozświetla wszystkie tajemnicze cienie grzechu pierworodnego,a z wyżyn koturnów koncentrować uwagę na jeden szczegół tajemnicy to droga niebezpieczna,przynajmniej w dziele,przeznaczonym dla informacji służby duszpasterskiej

x
III Pretensje, nauki" o stosunku do nadprzyrodzoności.

W ~~sentymentach,które dotychczas zdołaliśmy zademonstrować,gnieździ się oczywiście~~ wola człowieka naturalnego rozumnego i naturalnego,którego nauka i wiedza do pewnego stopnia samodzielnie obok pomocy Bożej występować pragnie.Nauka katolicka,reprezentowana przez LTK pragnęłaby dla wszystkich swych tez znaleść poparcie w krytyce i eksperymencie,ona nie chce się poniżyć,zwłaszcza wobec nauki protestanckiej,ale ~~na tej chwalebnej przecież drodze raz wraz na coraz to nowe naraża się niebezpieczeństwa.~~

Hagiografia katolicka

Redakcja LTK,przeznaczając swe dzieło głównie dla służby duszpasterskiej,była dobrze tego świadmoą,że kult Swiętych,naukowo objęty przez "Hagiografię"/por.artykuł/, odpowiednio w LTK potraktowany,będzie jednym z najsilniejszych w tym dziele dla księży atrakcją.W powołanym więc artykule zestawiono w bibliografji dziesięć leksykonów Swiętych Pańskich ze znamiennymi,naogół rzadko stosowanymi aforyzmami krytycznymi w rodzaju:"dürftig","populär","stark kompilatorisch",a na zakończenie tej hekatomby krytycznej innych leksykonów,notka:"LTK zawiera też naukowy leksykon świętych dzięki swoim licznym artykułom hagiograficznym".

Najwyższą osobliwością hagiografii LTK jest wpisu nieprawdopodobieństwa zerokaa
Skala ~~stosowania~~ krytyki w stosunku do legend i tradycji męczeństwa, ~~jest zaiste w LTK bardzo szeroka.~~ Czasem wpadnie do rąk artykuł,bardziej szczegółowy,do tego stopnia oparty o rozmaitego rodzaju akty męczeńskie,że niejednokrotnie aż budzący niepokoje, czy aby w tych przypadkach nie zaniechano krytyki w żadnej,nawet w pożądanej mierze. Jako przykład tego typu ~~powołam się na~~ porównaj niemal zasadniczy,bo ogólny artykuł:"Palestina". W szczegółowym zarysie dziejów chrześcijaństwa w tym kraju wnosi się wyłącznie na podstawie danych "Martyrologium Romanum",że wobec tylko 96 "świadków" z nazwiskami, a 1651 "świadków" bez nazwisk,jakoteż liczby pozabiblijnych świętych w liczbie 55, "zachowanie się chrześcijan palestyńskich było zgoła nie zaszczytne".Przeciwstawiając w okresie rzymskich prześladowań temu świetny okres rozwoju chrześcijaństwa palestyńskiego późniejszego,przeprowadza się dowód cyframi ofiar prześladowania perskiego z okresu 614-635, które pochłonęło 90.000 Żydów,względnie 100.000 Chrześcijan,"w samej Jerozolimie 139.195 zabitych"...I na darmo się szuka w tych ~~zwłaszcza w tym~~ miejscu jakiejś uwagi,lub

pytajnika!

Wielką jest też ilość artykułów,mniej lub więcej związanych z hagiografją,przeważnie ogólnych,które pod każdym względmem interes inteligentnego katolika zaspokajają i na duz duchu podnoszą.W artykule "Christentum" znajdujemy pomiędzy innemi bardzo dobrze xkrax xxkrax scharakteryzowane zasady procesów,wytaczanych przeciw wyznawcom Chrystusa,a więc przedewszystkiem "Confessio nominis,non examinatio criminis",a wszelkie zaprzeczenie imienia Chrystusa i apostazja zapewniające zupełną bezkarność.Krótko też ale dobitnie stwierdzono,że "straceń pewnych - liczne tysiące!"

Pod tytułami wszystkich,prześladowaniem napiętnowanych Cezarów,Dioklecjana,Decjusza, Nerona,Valeriana itd dano też mniej lub więcej jaskrawy obraz tych strasznych,a zwycięskich dla Chrześcijaństwa momentów dziejowych.Pod "Cyprjanem"i "Decjuszem" znajdziemy sylwetę,męczeństwami głęboko wstrząśniętego społeczeństwa chrześcijańskiego,rozdartego gwałtownymi sporami między rygorystami i laksystami w stosunku do "lapsi";pod "Dioklecjanem" wstrząsający obraz wzrastającej przeciw Chrześcijanom etapami potworności tortur i okrutnej śmierci.Na każdym kroku przykłady ofiar bezwstydnej jurysdykcji.Nareszcie takie krótko ujęte fakty:"potoki krwi","w Tebaidzie przez całe lata xx dziennie po sto i więcej egzekucji", " we Frygji całe miasta wymordowano" itp.

Cała serja innych artykułów demonstruje powstanie potężnego aparatu,regestrującego poszczególne procesy męczeństwa.Z artykułu "Kurie Römische",podającego historję pierwiastków organizacyjnych tej tak ~~potężnej wkrótce instytucji~~ wielkiej władzy potęgi,dowiadujemy się,że bardzo już wcześnie istaniała tam instytucja notarjuszów siedmiu okręgów,na które był podzielony starożytny Rzym chrześcijański,a których głównem zadaniem było "spisywanie aktów męczenników".Gdy zaś instytucja notarjuszów już od IV wieku podlegała naczelnemu "Primicarius Notariorum",który to urząd już w w.VI przeistacza się na Kanclerstwo Korji,musi się słusznie wywnioskować,że już od III wieku były fakty męczeństwa poddane starannej opiece i kontroli najwyższej władzy Kościoła.

Zanik i przerwanie biegu Największa wszakże troskliwość Kościoła o wierne przejęcie i przekazanie procesów męczeństwa nie była w stanie przeciwdziałać temu,że w okresach,w których całe Imperium Rzymskie od ulic wielkomiejskich do niedostępnych pustyń i puszcz spływało w tysiącznych miejscach krwią męczenników,stwarzała stugłowa fama tradycję,której żadna moc nie zdołała opanować.Nie należy też zapominać,że w takich okresach,które sprowadzały na Chrześcijaństwo na bezmiernych obszarach państwa masowe procesy,ani poprawnych aktów procesowych przeważnie nie sporządzano w ogóle,a nawet sporządzone,wobec szybko po sobie następujących etapach świetnego zwycięstwa Chrześcijaństwa, często ulegały ~~albo~~ zniszczeniu, ~~albo zatraceniu~~.

Tymczasem powstawały apokryfy!Ale sam fakt,że już z końcem V wieku proklamują dekrety papieża Gelasius I w sprawach męczenników jak najdalej idącą ostrożność i wstrzemięźliwość/por.Denz.165,166/stanowi swego rodzaju poważną gwarancję,że wszyscy święci męczennicy,którzy weszli do Canon Missae,ba nawet do modlitw i litanji,xxxxxx przez Kościół zredagowanych i poleconych,mieli za sobą poważne legitymacje ...

Nie wolno też zapomnieć o dwu procesach,w tej sprawie ważnych;pierwszy,to zupełnie nie wyłączona możliwość,że niejedna z najpewniejszych legitymacji męczeństwa,istniejąca jeszcze w wiekach III-VI mogła w międzyczasie bez śladu zaginąć,a drugi,to nigdy nie przerwany proces tworzenia się i przobrażania się legend i tradycji od czasów najbardziej zamierzchłych aż do czasów wprost najnowszych.Dla oceny rozmiarów procesu pierwsze-

go mnóstwo jest danych,choćby tylko z historji literatury klasycznej'której przecież najwspanialsze pomniki największych autorytetów przecież tylko w mniej lub więcej poważnych ~~tylko~~ zachowały się fragmentach..."Hortenzjusz" Cycerona,~~który jeszcze św.Augustynowi służył za główne dzieło informacji wiedzy filozoficznej synkretycznej Rzymu~~ wszak zaginął bez śladu,mimo że jeszcze św.Augustynowi służył za podstawowe swego studjum kompendium. Na większą skalę demonstruje ten proces studjum "De Viris Illustribus",w którym św.Hieronim notuje masowo zagubione już za jego czasów dzieła Ojców Kościoła,a komentator w licznych swoich notkach regestruje straty dzieł Ojców Kościoła od św.Hieronima x/ do połowy wieku XIX.

x/Migne.PL.S.Hier.,Opera Omnia.V.II,p.601-726

Szereg Ksiąg S. Testamentu ~~Przykład ks.Esdrasza i Nechemiasza~~ pozbawiony wszelkich cytat w pismach N.Testamentu, pomiędzy nimi i obie Księgi Esdrasza, których kanoniczności z taką solidarnością Ojcowie Kościoła bronią,czyż nie jest nowym i silnym poszlakiem ~~osobliwym dowodem~~,że w okresie staro-chrześcijańskim musiały istnieć liczne dokumenty,przemawiające za taką Ojców opinją - którą Sobór Trydencki w braku innych argumentów zupełnie się zadowolił.

Równie niewątpliwy jest proces drugi,nieustannego powstawania legend.

W katedrze w Lisieux znajduje się pomnik biskupa Cauchon'a,który był powolnym narzędziem angielskim w procesie,skazującym Joannę d'Arc.Kilkanaście lat po śmierci biskupa rzucił papież Calikst III na niego ekskomunikę.Na tym tle rozwinęła się legenda,że zwłoki biskupa wydobyte przez wzburzony tłum z katedry zostały publicznie pohańbione. Legenda była tak logicznie zbudowana i tak utrwalona,że stwierdzenie historyczne tak względnie świeżego faktu napotykało na wielkie ~~takie~~ trudności,których stwierdzenie innych faktów w zupełności usunąć nie zdołało.

A jakim to sposobem się stało,że "brat Pana" Juda Tadeusz,o którym bardzo powikłana tradycja prawie niczego pewnego nam nie daje,staje się nagle uznanym gorąco na całym świecie patronem w szczególnie ciężkich troskach...na podstawie legendy oczywiście,ale legendy,która powstała w wieku XVIII.

Przykładów analogicznych można by podać bez końca...A ile legend,w znacznej mierze fałszywych,przekaże potomności mimo ~~straszny okres 1939-43 wiek~~ radja i komunikacji samolotowej straszny okres 1939-43 ?...?

Analiza krytczna legend męczenników i świętych jest pożądaną i cenną dziedziną badań historycznych pierwotnego Chrześcijaństwa,ale celem jej nie może być żadną miarą, chociażby wynik tych badań był dla odnośnej grupy legend ujemnym,podkopywanie wiary w akt męczeństwa,uznanego tradycyjnie przez Kościół w Liturgji i modlitwach Kościoła. Redakcja LTK dostarczyła wreszcie w całym szeregu swoich artykułów dostatecznie dowodów na poglądy,powyżej przedstawione. Artykuł "Martyrerakten",opracowny przez najwybitniejszego w tej kwestji fachowca,J.P. Kirscha (Protonotar, Prof. Uniw., Dyr. papieskiego Inst. Archeologicznego) demonstruje też możliwie jaskrawie ostatnie wyniki nauki w sprawie autentyczności aktów męczeńskich.Otóż autentyczne dokumenty tej kategorji są ~~należą one do niesłychanych wyjątków~~ do tego stopnia wyjątkowe, że właściwie tylko siedmiu męczenników Scillitańskich i święty Cyprian mają ~~jedynie~~ dokumentowe legitymacje, a św.Polykarp,męczennicy Lyonu,jakoteż św.Felicitas i Perpetua mają legitymacje ze świadków naocznych.Wszyscy inni męczennicy znani są nam jedynie z legend, podawanych jako historyczne,które podają jednak zasadniczo treść przeważnie zmyśloną /"erdichtet"/."Stanowią one rodzaj budujących romasów bez historycznej podstawy opo-

Ale daleko silniejszego argumentu za masowym zaginięciem pierwszorzędnych utworów literackich starożytności jest fakt istnienia naogół tylko greckich rękopisów tych ksiąg S.T., które w okresie powstawania Talmudu zostały przez jerozolimską Gemarę z żydowskiego kanonu ksiąg świętych wyrzucone/Tobiasz,Judyta,Eccl.Baruch/.Jeśli tyle manuskryptów ksiąg żydowskich zaginęło bez śladu od IV wieku,czy mógł inny los spotkać powstające wprawdzie lawinowo,ale pozbawione wszelkiej kontroli i opieki legendy męczeńskie?Cóż przeto dziwnego,że dla tylu świętych,otoczonych najgłębszm i najstarożytniejszym kultem,rozporządzamy legendami, datującymi się z okresu częstokroć o wiele wieków późniejszego?

wiadanych wypadków". W legandach męczenników rozróżnia Kirsch trzy kategorje; w pierwszej dopatruje się zachowanego w nich jeszcze "ziarna" historycznego, drugą uważa za zupełnie zmyśloną, trzecią wreszcie za świadomie sfałszowaną.

Oczywiście trudno mi z taką powagą naukową w tej sprawie dyskutować, ale czyż przyjęcie w całości tego poglądu zmienia liczbę legitymowanych męczenników? Nic podobnego! Obok bowiem legitymacji historycznych innej kategorji, jakich dostarczają dowody odwiecznego kultu, starożytne kaplica i bazyliki, daleko wstecz piśmiennie utrwalona tradycja itp., posiadają święci męczennicy daleko możniejsze od ludzkich sprawdziany Boże cudów i łask, czemu wymowny dał wyraz w swych dekretalach już papież Gelasius I, proklamując kult tych męczenników, "qui Deo magis quam hominibus noti sunt"x/

x/Enchydr. Symbolorum, 165.

Postawienie zasady ogólnej, że legendy męczenników mają tylko wyjątkowo wartość historyczną, winno było ~~jak mi się zdaje słusznem~~ w znacznej mierze zredukować rolę legendy w artykułach hagiograficznych. Nie znaczy to, bym uważał za słuszne w nowożytej literaturze teologicznej, zwłaszcza natury "pasterskiej", z treści legend, zwłaszcza starożytnych, rezygnować, one przecież pozostają dokumentami tła i nastrojów historyczno-religijnych, ale uważam za wprost niedopuszczalne, by wobec tak o legendach ustalonego w tej sprawie sądu, ~~na nich opierano wnioski o autentyczności~~ krytyką legendy zaprzeczano męczeństwa.

Ponieważ moje wątpliwości co do metody LTK w syntezie i analizie hagiograficznej rychło się wzbudziły, zebrałem stosunkowo dość znaczny - z tomu trzeciego niemal kompletny materjał porównawczy, który ex post jeszcze w pewnym kierunku uzupełniłem; materjał ten, odpowiednio uporządkowany da czytelnikowi możność wytworzenia sobie własnego w tej sprawie sądu, ~~o moich niepokojach, wzbudzonych przez liczne obrazy świętych męczenników, opracowanych przez wspomnianą powyżej~~ powagę ~~archeologiczną~~.

Kult jako kryterjum świętości

św. Felicitas z św. Perpetuą - męczeństwo stwierdzone przez "Passio, w najwyższym stopniu cenne i wstrząsające, zrdagowane przez naocznych świadków". Nie wspomniano, że te święte weszły do Canon Missae x/

x/Canon Missae znaczyć będę następnie CM

"Czterdziestu męczenników" "męczeństwo ustalone przez natchnioną mowę pochwalną św. Bazylego.

Commoda

św. Wincenty "nadmęczennik Hiszpanji" z 304. Nie wspomniano o Litanji.

św. Apollonius, męczennik za Commoda. Podano literaturę dotyczącą dokumentów męczeństwa z obronną mową Apolloniusza

św. Phokas, męczennik z Synope. Obrona autentyczności tego męczennika przeciw licznym atakom tzw religio-historyków, wiążących Phokasa z legendami pogańskimi. Faktami, na których obronę oparto: bazylika z IV wieku, mowa pochwalna biskupa Astoriusa, jakoteż wzmianka u Grzegorza z Nazjanzu. Konkluzja jedyna w swoim rodzaju: "Phokas jest autentycznym /"echter"/ historycznym męczennikiem".

św. Cosma i św. Damianus, bliźniacy, patroni apteki lekarzy. "Legendarne Passio" w licznych recenzjach greckich, łacińskich i syryjskich, "pozbawione wszelkich danych historycznych". "Ich kult był w Orjencie rozpowszechniony już w w. V, w tym też dowód, że są istotnie "świadkami"... a próba związania ich z pogańskim kultem Dioskurów jest zupełnie nieuzasadniona. O litanji nie wspomniano.

św. Lucia, męczennica z okresu Dioklecjana, łączona z męczeństwem św. Agaty. Po opisie legendy z w. VI, określono ją jako "szablonową, z wyraźną tendencją połączenia ze sobą obu sycyljańskich męczennic, a we wszystkich punktach zasadniczych niewiarygodną"...

Święci Pańscy
których kult stanowi kryterjum świętości

A jednak i osoba św.Łucji i jej męczeństwo potwierdzają napisy w katakumbach San Giovanni w Syrakuzach z końca IV,albo początku V wieku,jakoteż wymienienie jej we wszystkich recenzjach Martyr.św.Hieronima"...Za tem przemawia także mozaika w S.Apolinare w Rawennie.

św.Aleksander Jerozolimski,biskup Kapadocji"umarł jako świadek krwi 250",bez dalszych wyjaśnień.

św.Aleksander,lekarz,"męczennik Lyonu" bez żadnych komentarzy/p.art."Martyrer-Akten"/

św.Anastazja,męczenniczka z r.304,"weszła do Litanji".Kult tej świętej wzrósł do niezwykłej potęgi,gdy cesarz Leo I/457-74/ przeniósł jej relikwie do Konstantynopola do bazyliki jej imienia,a w Rzymie wybudowała siostra Konstantyna W.świątynię jej poświęconą na stokach Palatynu.Informacje podano bez wszelkiej krytyki.

św.Apollonja męczennica,spalona za Decjusza - bez dyskusji.

św.Cassian,męczennik z Imola z okresu Dioklecjana.Stwierdzono podstawę historyczną legendy opowieści poetyckiej Prudentiusa /407/,opartej na kilku słowach napisu ~~nagrobie~~ grobowego.

św.Chionia,męczennica z Salonik okresu Dioklecjana,zanotowana w martyriologium syryjskim;bez żadnych uwag krytycznych.

św.Maciej,Apostoł-męczennik.Mimo potrójnej wersji męczeństwa:ukrzyżowany,ścięty,ukamieniowany- mimo bardzo zawiłej historji relikwji,bez żadnych uwag krytycznych.

św.Florjan,męczennik z Noricum,obciążony kamieniem i wrzucony do Amizy.Tu krótka wzmianka "Passio oparta na rzetelnym ziarnie historycznym".Nb.wspominając kult tego świętego w Bawarji i w Austrji,nie dodano,że jest patronem Polski.

św.Jerzy/Georg/,któremu poświęcono szeroki wywód nad rozbudową legendy tego męczennika wojska rzymskiego,stwierdzono też zarazem,że legenda ma swe "ziarno".

św.Katarzyna,"zawsze czysta".W szerokim wywodzie historycznym wskazano na liczne luki i kontrowersje legendy.Weszła do litanji.

św.Chrystogonus przedstawiony jako przedmiot następującej kontrowersji.Znany jest Chrystogonus,fundator kościoła z III wieku w dzielnicy za Tybrem.Później identyfikowano tego fundatora z Chrystogonusem,męczennikiem Akwileji i czczono go jako świętego. A później powstała legenda wiążąca Chrystogonusa ze św.Anastazją,którą autor bez komentarzy opisuje.

św.Messalina za Decjusza,251,porwana przez żołdactwo,gdy pojmanemu biskupowi Felicjanowi podawała pokarm;po bohaterskim wyznaniu wiary zabiczowana...Brak komentarza.

św.Pamphilius,męczennik z r.309 ~~okresu Dioklecjana~~,wielki zwolennik Oryginesa,ani słowa o "Passio".

św.Xystus,grecka forma Sykstusa.Główna postać męczeńska,związana ze św.Wawrzyńcem odnosi się chyba do Sykstusa II/256-58/,wzsakże i Sykstus I był męczennikiem.Nie podano wprowadzenie tego św.męczennika do CM.

św.Cletus/Anaklet I/,drugi następca Piotra na S.Apost.,zamęczony za Domicjana.Nie wspomniano o CM.

św.Kornelius,papież męczennik w poł. III wieku."Do wieku oświecenia/?/ zaliczano tego świętego w Nadrenji do czterech świętych Marszałków".Nie wspomniano o CM.

Tę serję pewnego,dosyć wyraźnie zarysowanego typu hagiograficznego zakończam sylwetą św.Dismasa.W obszernej sylwetce tego łotra po prwaej ręce Chrystusa zaznaczono wyraźnie legendarny,nawet zgoła bajeczny charakter nietylko opowieści,ale nawet i nazwy samej.Podano obszernie literaturę apokryfów:greckie akty Piłata - tu nazwa Dismas -

Sw.Cyprian,~~męczennik kartagiński~~ słynny biskup i męczennik Kartaginy.Męczeństwo wielokrotnie udokumentowane,wszakże "Vita"rzekomego autora diakona Pontiusa pozbawiona wartości źródłowej.

Sw.Cyprian,męczennik Antiochii,którego legenda związana z "aktami Tekli"stała się podstawą i noweli Luciusa z IV wieku i wywarła wpływ na Calderona,nawet na rozwój średniowiecznego podania o Fauście.

Sw.Christophorus,którego męczeństwo jest znane tylko z nazwiska,którego kult datuje się dopiero z początku V wieku,najstarsza "Passio" pochodzi dopiero z IX wieku,a wszystkie legendy są pozbawione wartości historycznej - także owa postać olbrzyma,płoszącego setki legionistów....a jednak męczennik jest historyczny!

arabska ewangelia "Dziecka Jezus",akty sądowe,odkryte przez Tischendorfa,jakoteż porywającą legendę,przekazaną przez A.Rievel /Migne.PL.XXXII/.

Powyższy typ ilustrowania postaci męczenników był dotychczas stosowany powszechnie w słownikach kościelnych i teologicznych.Szukający informacji otrzymywał obszerny materjał z krytycznymi uwagami,mógł go też eksploatować stosownie do potrzeby,a także i stosownie do swej kultury duchowej i techniki naukowej.

Poniżej zestawiono szereg materiału hagiograficznego,odpowiadającego drugiemu,LTK bardziej właściwemu typowi,w którym problem autentyczności legendy wysunięto na czoło zagadnienia i problemu świętych Pańskich.

św.Cassian,męczennik IV w.,biskup Autun..."legendarne Vita,której dane są podejrzane

św.Aleksander de Bergamo,kult tamże od VI wieku."Czysto legendarne akta męczeńskie" przedstawiają go jako członka legionu tebajskiego.

św.Agrippina,krótka wzmianka negatywna bez żadnych szczegółów - nb znajduje się w Martyr.Hieronima /131/ a kult w Grecji i Sycylji od wieku V/VI.

św.Agata,"jedna z najsławniejszych świętych",weszła do CM już w V wieku,a papież Symmachus i Grzegoż Wki wybudowali w Rzymię świątynię poświęconą tej świętej,ale...akty dopiero z początku VI wieku "bez ziarna hidtorycznego".

św.Petrus z Aleksandrji,męczennik za Maksymina /311/.Akty męczeństwa,wyd.Bardenhewer należy używać z wielką ostrożnością.Nie wspomniano o CM.

św.Jonas,męczennik podług legandy zanurzony pod lodem,tu krótko:"czysto legendarne Passio"bez podania jej treści.

św.Aleksander,papież 106-115,"prawdopodobne pomieszanie z męczennikiem Aleksandrem, pogrzebanym przy siódmym kamieniu milowym Via Nomentana...wszedł do CM"!

św.Klemens,papież,trzeci następca Piotra.Powołując się na brak wzmianki o tym męczeństwie u Ireneusza,Euzebiusza i Hieronima poddaje LTK w wątpliwość tego skądinnąd zdawna popartego męczeństwa. Hieronim notuje wiadomość o starej podziemnej bazylice,poświęconej św.Klemensowi,a Liber Pontif.,rzymskie kalendarze i liturgia/CM/ orzekają:męczennik.Nb o CM nie wspomniano.

św.Marcellinus i Petrus zamęczeni za Dioklecjana,związek ze starymi katakumbami "ad duos lauros",od IV wieku podziemna kaplica."Zupełnie legendarne Passio",bez podania bliższych szczegółów,tylko wiadomości o topografji relikwji tych świętych.

św.Cecylia,"jedna z najpowszechniej czczonych męczenniczek kościoła rzymskiego. Podano szczegółowo "zupełnie legendarne Passio" i stwierdzono,że brak autentycznych danych zarówno o osobie jak i rodzaju męczeństwa: Orzeczenia św. Hieronima,jakoteż rolę liturgiczną,datującą się od Leona Wielkiego/CM/ tłómaczy LTK nieporozumieniem,a mianowicie identyfikowaniem tej świętej z inną Cecylią,również z III wieku,pochodzącą z okręgu transtyberańskiego. ~~Tak rewelacyjne obalenie wszelkich dotychczasowych pojęć i poglądów na historyczność postaci św.Cecylji,ugruntowaną ostatnio przez archeologiczne badania de Rossi,domagałoby się dalekogruntowniejszego aparatu informacyjnego,którego nie mogłem się dopatrzeć.~~

św.Jan i Paweł,męczennicy,których relikwie,pochodzące z IV wieku znaleziono w miejscu "chrześcijańskiego Titulus" religijnych zebrań,datującego się z w.III.Weszli do CM. "W V wieku powstała legenda - szczegółowo opisana - pozbawiona wszelkiej historycznej wartości,którą niektórzy jeszcze uważają za historyczną".

św.Linus,pierwszy następca Piotra na Stol.Apostolskiej."Wiadomości o jego męczeń-

stwie są późne - czas nie podany - i niewiarygodne - bez bliższych wyjaśnień.Pogrzebany na Watykanie obok św.Piotra..." "Tzw napis grobowy Linusa nie jest autentyczny/"unecht"/". O CM nie wspomniano!

św.Agnieszka w litanii i CM z bazylikką jej imienia z IV wieku,fundowaną przez córkę Konstantyna W.,popartą adoracją św.Ambrożego i ~~Damasusa~~ Damasusa.LTK podkreśla,że św. Ambroży "wyraźnie się powołuje na ustną tradycję,w której bez wątpienia już się legendy utworzyły...a później powstały znowu legendy "bez wszelkiej historycznej wartości".

św.Prisca - Priscilla zapewne pozostaje w związku z "St.Prisca",pod której zawołaniem kościół z III wieku na stokach Awentynu,brak natomiast związku z Priscilą,rodu senatorskiego,"prawdopodobnie" Acili Glabrio.Katakomba św.Pryscylli,jedna z najstarszych,uświęcona podziemną bazyliką zbudowaną przez papieża Sylwestra z jego zwłokami. Dwie zupełnie niezależne legendy pochodzą z V wieku,"Passio zupełnie bezwartościowe".

św.Christina z Bolsena,męczenniczka. "Grecka legenda bez wartości historycznej,a "legenda powstała w Egipcie bez wartości historycznej wywodzi ją z Tyru".Tą drogą weszła do Martyr.św.Hieronima."Mozaika z VI wieku w San Apollinare w Rawennie dowodzi wielkiego kultu tej świętej, ale

św.Cäsarius,męczennik z Terracina,wspomniany w Martyr.św.Hieronima,ale legenda - krótki zarys - zupełnie bez wartości historycznej.

św.Chrysolius,męczennik,którego "Passio" z VI wieku,pozbawione podstaw historycznych,nie daje bodaj poza nazwiskiem niczego.Nb w ostatniej chwili odkryto "nową legendę" nad którą rozpoczęto badania.

św.Firminus /młodszy/,męczennik "podług zupełnie legendarnej Vita"

św.Gallicanus,męczennik podług "zupełnie ~~legendarn~~ legendarnej Passio"

św.Gaudentius ,męczennik,o którym "Brak wiadomości godnych zaufania"

św.Laurencjusz/Wawrzyniec/,wprowadzony do Liłanji,zamęczony na śmierć 10/VIII 258. Stwirdzając najwyższy kult tego świętego w kościele zachodnim,stwierdzając,że już za Konstantyna W. była na jego grobie wielka kaplica,za papieża Pelagiusza II/579-90/ rozbudowana w wielką bazylikę trzechnawową,dodano:"Już od końca IV wieku powstała legenda, powtórzona przez św.Ambrożego,Prudencjusza i ~~Damazego~~ Damasusa...,której dane są przynajmniej częściowo niehistoryczne/podkreślenie moje/...Później legenda rosła...nareszcie zamęczony na rozpalonym ruszcie na śmierć" /Por.wyżej św.Xyystus/

św.Gereon,męczennik z r.302.Podług "Passio" Helinanda zostało w Kolonji ściętych 318 legionistów tebajskich.Ten sam los spotkał Cassiusa i Florentiusa z 7 towarzyszami koło Bonn,a Victora z 330 towarzyszami i 360 Mauretanami w okolicy Xanten.Na miejscu śmierci Gereona i towarzyszy wybudowała św. Helena[x] kościół."Że w Kolonji byli pochowani męczennicy,stwierdza LTK na podstawie dokumentów i dowodów archeologicznych.Potwierdza to też i św.Grzegorz z Tours,mówiąc o kościele "ad sanctos aureos" z podkreśleniem tebajskiego pochodzenia męczenników...Po tych wszystkich danych:"Miejsce kultu było przywiązane do cmentarza;dla znalezionej tam niezwykłej masy zwłok/"Leiberfunde"/ otrzymano wytłómaczenie w legendzie legjonowej...".Zadnych bliższych wyjaśnień,a choćby wskazań bibljograficznych...Tu jako rywal głównego referenta tego typu artykułów hagiograficznych, J.P.Kirscha występuje A.Biglmaier,Prof.z Würzburga,szef redaktor dziejów Kościoła do

x/LTK powołuje się w innem miejscu,o czem niżej,na bezpośrednie związki św.Heleny z okolicą Kolonji i Trewiru,wspomina o tem i św.Augustyn w opowieści Pontycjana /"Confessiones",VIII,6/

r.1000,nb także autor artykułu"Luther".

św.Menas,męczennik Egiptu z r.295 pogrzebany w Mareo."Przy zupełnym braku danych historycznych rozwinęła się szczególniej bujnie legenda ku czci tego świętego/trzy greckie i jedna łacińska odmiana Passio/" "Najnowsze badahia stwierdziły,że te opowieści legendarne...są przeniesieniem uroczystej homilji św.Bazylego ku czci św.Gordiasa na św.Menasa,a więc są pozbawione historycznej wyrtości".

Czytelnik,poszukujący w leksykonie "hagiograficznym" wiadomości o świętym,o którym stwierdzono "zupełny brak danych historycznych",a na którego legenda została przeniesioną wogóle z innej osoby,nie łatwo będzie się mógł obronić przed przypuszczeniem,że taki święty,tj.św.Menas,wogóle nie istniał.Następny już jednak artykuł w LTK rozprasza odrazu te zmorne myśli.Z artykułu "Menasstadt" dowiadujemy się mianowicie,że między Aleksandrją a doliną Natronową odkopano w latach 1904/8 w pobliżu miejsca Karm Abum potężne wykopalisko,mieszczące na obszarze 4 hektarów potężną bazylikę z IV wieku z dobrze zachowanymi resztkami fantastycznej "bazyliki kąpielowej" -"starożytne Lourdes",a wobrębie tych ruinpełno dokumentów,obrazów świętego i napisów,wykluczających wszelkie nieporozumienie:"Hagios Menas","Eulogia to hagion Mena"...

św.Pancratius,męczennik rzymski ścięty w 14 roku swego życia r.304.Pochowany w Coemeterium jego nazwy na Via Aurelia.Jego święto 12/V znajduje się już w rzymskim kalendarzu z V wieku.Na miejscu starej kaplicy wybudował 560 papież Symmachus bazylikę;liczne adoracje papieży następnych.Św.Pankracy otoczony w średniowieczu wielką czcią - opiekun przysięgi,mściciel krzywoprzysięstwa.Po tych informacjach do których pozwolę sobie podać wersję,że P.był chrzczony przez papieża Marcellina,a kościół im.św.Pankracego w Rzymie ma tytuł kardynalski,konkluduje LTK"Zadnych wiadomości historycznych..",później powstała "Passio bardzo nieudolnej /"unbeholfen"/ redakcji,która się przechowała w różnorodnych recenzjach."

św.Maurycjusz z legjonu tebajskiego.Wersję tej sławnej legendy streszcono w LTK następująco:Za czasów Maksymiana Herakljusa/286-304/ zlecono legionowi tebajskiemu, pozostającemu pod wodzą Maurycjusza współdziałać w prześladowaniu Chrześcijan...opór i dziesiątkowanie,wreszcie po drugim wezwaniu i oporze nastąpiło męczeństwo...LTK przyznaje fakt męczeństwa trzech świętych ,których nazwiska:Exuperius,Candidus i Victor,zaprzecza natomiast męczeństwo 318 ofiar wraz z św.Maurycjuszem,uważając "Passio Agaunensium Martyrum" za zmyślone w całości w drugiej połowie wieku XV. W wywodach LTK popartych licznymi cytatami literatury uczeni się nawzajem popierają i uzupełniają w jedną logiczną i budzącą zaufanie całość.Czy wszakże ta interesująca krytyka falzyfikatu literackiego zdoła usunąć z widowni takie fakty,jak np.budowa bazyliki agauneńskiej na miejscu dawnej kaplicy przez biskupa Teodora w połowie IV wiku,czy zdoła zmienić historję najstarszego biskupstwa szwajcarskiego w Sion/Sittem/,o którym właśnie wLTK następującą znajdujemy wiadomość:"Biskupstwo to powstało w r.377 w związku z męczeństwem św.Maurycjusza z pierwotną siedzibą w Martigny/Octodunum/przeniesioną w czasie między 585 a 613 do Sion".Ale zmiana starorzymskiej nazwy Agaunum na St Maurice nie stanowi równie poważnego dla zasłużonej i skądinnąd interesującej krytyki literackiej równie poważnego ostrzeżenia?Narzuca się ,nie poraz już pierwszy,wniosek:Passio zmyślone,a męczennik historyczny!

św.Filomena,której grobowiec znajduje się w katakumbach św.Pryscylli.x/ Na grobowcu

x/Por.Bilczewski,Katakumba św.Pryscylli,p.63

Filomeny,pisze Prof.Kirsch,znajdowała się ampułka.Ta ampułka krwi "Blutfläschchen",była istotnie naczyniem na maść "Salbengefäss"...Filomena "uważana błędnie za męczenniczkę"... "Opowieść wprost wymyślona przez di Lucia...""Rzym zezwolił na liturgiczny kult tej świętej katakumbowej.".Następnie podano literaturę,"usiłującą udowodnić męczeństwo Filomeny", także ks.Trochu/Lyon-Paris.1929/,tam też wspomniano o"usiłowaniach świętego prpboszcza z Ars dla poparcia i rozpowszechnienia tego kultu."~~Niewątpliwie~~ Wywody naukoweLTK ~~są~~ przemawiają istotnie bardzo silnie za zmyśleniem legendy "filomenowej",kto się jednak zapozna z nadprzyrodzonymi faktami,cudami i łaskami,pod zawołaniem św.Filomeny tylokrotnie na ludzkość zbolałą sprowadzonymi,a popartymi autorytetem tak świętej,jak proboszcz z Ars x/ św.Jan Marja Vianney/osoby,~~nie będzie miał~~ ten zastosuje do św.Filomeny słowa papieża Gelazego "czcimy ją z najwyższym oddaniem,bo jest ona Bogu bardziej,niż ludziom znana"/Denz.165/.

x/Ks.Dr.Fr.Trochu,Proboszcz d Ars.Tł.z fr.Arcyb.Ks.Dr.P.Mańkowski.Wyd.Salez.1932,~~p.2~~ Sk.548

św.Gerwazy i Protazy,męczennicy,których sarkofag ze zwłokami odkopano w r.386 podczas budowy mediolańskiej bazylki przez św.Ambrożego.~~Wobec tego że~~ Starzy ludzie wówczas jeszcze pamiętali nazwiska świętych,a podczas przeniesienia relkwji do bazyliki dokonały się cuda i nieliczne łaski spłynęły na uczestników."Jest to pierwszy znany przykład,pisz LTK, zupełnej inventio zwłok męczenników..."Kult rozpostarł się szybko... "W połowie V wieku wymyślono ("erdichtet") legendę i przypisano ją św.Ambrożemu...według której Gerwazy i Protazy zginęli męczeńsko podczas wojny z Markomanami r.270.

W spuściźnie literackiej św.Ambrożego zachowały się dwa listy dotyczące św.Gerwazego i Protazego.Jeden z tych listów bez daty opisuje szczegóły odkrycia relikwji obu świętych i dając wiele szczegółów ich życia i męczeństwa mógłby służyć za podstawę o której wspomina LTK legendy, Znamienne jest,że już w tym liście znachodzi się wzmianka o męczeństwie Vitalisa i Agrikoli,szczegółowo rozwinięta w liście również bez daty,~~[illegible]~~ Oba te listy podaje Migne w serjo domniemanych listów św.Ambrożego.x/ W przeciwieństwie do powyższych listów

~~Sxx~~ x/ S.Ambrosii,Opera Omnia,T.sec.pars post.PL.XVII,~~Rx~~ p.742-749/oba listy/

list z daty 386,x/ adresowany do siostry św.Ambrożego Marcelliny,~~pozbawiony jest materjału legendarnego,a powołując się na starców i naocznych świadków cudów podczas przeprowadzenia zwłok męczenników,wygłosił okolicznościowe kazanie o znaczeniu świętych Pańskich w konflikcie z Arianami.W tym też kazaniu zastrzega sobie św.Ambroży~~ jest ~~w istocie~~ treścią kazania,wygłoszonego z racji przeniesienia zwłok męczenników do bazyliki.Kazanie owo,raczej natury dogmatycznej i polemicznej z Arjanami,pozbawione jest wogóle materjału legendarnego,z luźnymi wzmiankami starych świadków nazwy męczen-

x/S.Ambrosii,Op.Omnia.T.sec.pars prior.Migne.PL.V.XVI,p.1019-1026.

nników,jakoteż świadkami cudów.W kazaniu owym zastrzega sobie też św.Ambroży miejsce swojego grobu po lewicy grobu męczenników - tak się też stało.

Do tych licznych świadectw dołączają się dwa,równie wielkiej wagi.Pierwsze to świadectwo św.Augustyna x),uczestniczącego nietylko we wszystkich uroczystościach odkrycia i przeniesienia zwłok męczenników,ale podającego w swoich wyznaniach i charakterystyce momentu dziejowego szczegóły nowe ~~i dodatkowe~~,potwierdzające doskonale wersję św.Ambrożego z listu ~~do~~ jego z r.386.

x) S. August. Confessiones. L. IX, C. 7.

40

Nie mniejszej bodaj wagi jest notka komentatora dzieł św.Ambrożego,w której poddając w wątpliwość autentyczność trzech listów,między niemi i dwu pierwszych,powyżej wspomnianych,pisze,co następuje:"Huc adde Gregorii Turonensis auctoritatem diserte affirmantis/Lib.I de Gloria Mart.cap.xx 44 et 47/aetate sua martyrum quidem Gervasii atque Protasii Acta exstitisse,non vero Vitalis et Agricolae"x/

x/S.Ambrosii,lc.Migne:PL.V.XVII,p.735/736.

św:Herculanus,męczennik z VI wieku.Artykuł,wspomnianego już Prof.Biglmaiera,negatywny,dosyć niejasny,w sumie budzi uczucia niezbyt miłe,zważywszy powołanie się autora na szczególny kult tego świętego ze strony papieża Leona XIII,którego poświęcił szereg poetycko wyrażony szczególny kult dla tego świętego ze strony papieża Leona XIII.

św.Petronilla,męczenniczka z Katakumby Domicilli,jednego z najstarszych jąder Rzymu chrześcijańskiego,patronka Francji.Po stwierdzeniu faktu,że w napisie grobowym znajduje się napis "Martyr",a obok postać męczenniczki al fresco,następuje zdanie ostatnie: "Petronilla została z Felicula i Felicula zostały razem połączone w zupełnie legendarne Passio".

X św.Mikołaj,"wyznawca",jest jedną z postaci świętych,otoczonych zarówno w średniowieczu na wschodzie jak i na zachodzie najwyższym kultem; w wieku IX kult ten dorównywał adoracji NPM.O życiu jego nie wiemy nic pewnego.Jego postać jest kompilacją dwu historycznych osobistości:Mikołaja,biskupa z Myra w Licji/prawdopodobnie wiek IV/ i również historycznej postaci,opata Mikołaja ze Sionu szwajcarskiego,biskupa Pinara,także Lycji /+ 10/564/.Część legendy powstała na wschodzie - uratowanie 3 wodzów,uchronienie 3 dziewic od hańby i - część mniejsza powstała na zachodzie,prawdopodobnie w północnej Francji.Taki wynik raport z wyników badań źródłowych jest sam przez się bardzo interesujący,gdyby forma opowieści nie budziła wogóle pytajnika nad istnieniem wielkiego świętego.

"Massa candida",nazwa pochodząca z wieku V,a odnosząca się do tłumu męczenników - 200 według jednej,153 podług drugiej wersji ?,zamordowanych koło Utica podczas walerjańskiego prześladowania 258.Na miesjcu męczeństwa powstała grobowa bazylika, w której miewał kazania św.Augustyn."Jest faktem historycznym,pisze LTK,że wielka liczba chrześcijan,zamęczonych za czasów Valeriana lub Dioklecjana w okolicy Utica,była czczoną pod nazwą "Massa candida".Natomiast fakt zamęczenia tych ofiar w dole niegaszonego wapna jest nieuzasadnioną legendą,wywiedzioną z nazwy "Massa candida",która odnosiła się prawdopodobnie /podkreślenia moje/ do dawnej nazwy pól/"Flurname"/ z okolicy Utica...W miejsce więc legendy,dla której nie znaleziono dostatecznej podstawy historycznej, stworzono hipotezę zgoła nie lepiej uzasadnioną od legendy, jeśli nie gorzej.Prof.Kirsch autor odnośnego artykułu,wplątał się tutaj w problem toponomastyki,która stwierdziła,że nazwy pól/"Flurnamen"/ trwają często dłużej od warstw etnicznych,za czasów św.Augustyna musiała więc być jeszcze w użyciu,z większym więc nawet prawdopodobieństwem,niż przypuszcza Prof.Kirsch nie mogła stanowić podstawy dla jego hipotezy, raczej na odwrót; ewentualna nazwa pola leżąca by sprawdzianem legendy męczeństwa w dole nieganionego wapna.

św.Jakób Apostoł starszy,łączony z legendą San Jago de Compostella.Nie ulega żadnej wątpliwości,że legenda główna,w formie apostolatu św.Jakóba w Hiszpanji nie da się pogodzić z faktami następującymi:1.męczeńską śmiercią św.Jakóba już w r.44,

verte!

2. Apostołowie przez 12 lat po śmierci Chrystusa nie opuszczali Jerozolimy,3.z listu św. Pawła do Rzymian/XV,21-24/,pisanego znacznie po śmierci św.Jakóba,wynika,że do tej pory nikt w Hiszpanji ewangelji nie głosił.Tymi mniej więcej dowodami odrzuca LTK legendę "jakóbowego apostolatu" Hiszpanji.

Jedną jednak możliwość wytłómaczenia legendy ~~tu~~ / w tem miejscu/ opuszczono.Możliwość tę podsuwa ~~Ganus,Kirchengeschichte Spaniens Regensburg~~ Ganus[x] w następującej

x/Ganus,Kirchengeschichte Spaniens.Regensburg.1874.Bd.II,p.363 sq;cytuję podług Wetzer-Weltes,Kirchen-Lex.Bd.III,p.776.

wesji:Zwłoki św.Jakóba ,pochowane w okolicy Synaju w klasztorze Raithu,zbudowanym przez Justyniana I zostały w okresie zalewu muzułmańskiego przez trzech znanych historycznie mnichów podczas ich ucieczki wywiezione do Hiszpanji,tam też starannie ~~ukr~~ ukryte.Zwłoki te,w latach 824-829 cudownie ~~w Syjago~~ odkryte,dały początek świątyni i przesławnego miejsca pielgrzymki,przywiązanej do kultu św.Jakóba.Informację ową podaję,głównie dlatego,że znajduje się ona także w LTK,mianowicie w artykule "S.Jago de Compostella",brak tylko między obu tekstami redakcyjnego porozumienia.

verte! y. 41

Sw.Ignacy,męczennik z Antjochji,przesławny z powodu swoich siedmiu "katolickich" listów,pomieszczony w Canon Missae,gdy na pierwszy plan wysunięto w LTK sprawę "rafinowanego fałszerstwa" jego listów,nie stał się tutaj zupełnie przedmiotem dyskusji na temat męczeństwa.Tym sposobem uniknął też LTK kontrowersji możliwej z bronioną przez się tezą,że "Kolosseum" nie było areną,na której rzucano świętych męczenników na pastwę dzikich zwierząt.Nb.rewelacyjny ten artykuł podpisano:Anwander,Farrer,względnie "spirituale" z Górnej Bawarji.

Przeglądem powyższym objęto 66 świętych męczenników, w tej liczbie cztery męczeństwa masowe. Święci ci, objęci 60 tytulami artykułów LTK, zostali zestawieni w dwie kategorje, stosownie do kryterjów LTK, zastosowanych do oceny danej postaci historycznej. W grupie pierwszej, obejmującej 26 tytułów, ujawnia się wyraźna tendencja bezapelacyjnej aprobaty opinji Kościoła, w 10 przypadkach mimo braku wszelkich danych historycznych. Pomijając natomiast 3 tytuły - Dismas bajeczny, nie dający się identyfikować Chrystogonus, a w świetle argumentów przytoczonych wiszący zupełnie w powietrzu Chrystophorus - dla pozostałych 10 tytułów świętych dodano argumenta historyczne, przeważnie takiej jednak natury, dla której w grupie drugiej zapewne by stawiano pytajnik.

W grupie drugiej z 33 tytułami do tego stopnia schodzi problem świętego wobec problemu autentyczności jego legendy na plan drugi, że powszechnie negatywny wynik badań legendy wzbudzić musi w czytelniku uczucie niepokoju, często wprost zwątpienia w samo istnienie świętego. To uczucie będzie się wzmagało w miarę zwiększenia się interesu hagiograficznego u czytelnika, który spotka się w trakcie swego studium raz i drugi z pozytywnym zaprzeczeniem istnienia świętego, lub świętości osoby historycznej. Z takimi wątpliwościami, lub wprost nawet zaprzeczeniem osoby świętej spotkałem się w mych poszukiwaniach w 12 tytułach. Tytuły te dotyczą następujących świętych: św. Agnieszka, św. Aleksander, św. Cecylja, św. Christina, św. Filomena, św. Gereon, św. Gerwazy i Protazy, św. Klemens, św. Linus, św. Maurycjusz, św. Menas i św. Mikołaj, w tej liczbie 5 świętych z Canon Missae i 4 z Litanji... o czem nb w LTK w tych przeważnie, ale i w wielu innych przypadkach wogóle nie wspomniano. x/ → verte ./.

xx Z wielu wymienionych artykułów, poglądów i wywodów LTK wieje też istotnie nietylko hyperkrytycyzm, ale też nawet chłód, jeśli nie niechęć do czynnika nadprzyrodzonego, ujawniającego się tak potężnie we wspaniałej armji Bożej świętych i w cudach, którymi ich nieśmiertelne życie po wiek wieków promieniuje.

Byłoby oczywiście rażącą niesprawiedliwością obciążać całe LTK takim zarzutem. I owszem, nie brak dowodów przeciwnych. Kilka przykładów zauważonych przezemnie.

LTK tłómaczy głęboki kult św. Anny, matki NPM w szczególności inicjatywą papieża Grzegorza XV, za wstawieniem się św. Anny cudownie w r. 1584 wyleczonego. W artykule "Philippus Neri" powołuje się LTK na zeznanie, złożone pod przysięgą przez Baroniusa, jako naocznego świadka wskrzeszenia przez tego świętego czternastoletniego księcia Paolo Massimo. W bardzo istotnej charakterystyce tej niezwykłej postaci podano kilka współczesnych dla świętego określeń, np. tak miłe "Pippo buono", ale przypominanie i popularyzowanie zawołania "der humoristische Heilige", dlatego, że pochodzi od Goethego, nie jest na miejscu w LTK.

Tu też należy sylwetka św. proboszcza z Ars /"Vianney J.B.M./, którego dobroć, pogoda, bezprzykładne opanowanie, cierpliwość i gorliwość, a cudami i proroctwami zamanifestowane najwyższe dary nadprzyrodzone tem bardziej uderzają, gdy były złączone z osobą fizycznie kruchą, a umysłu "naturalnego" w każdym razie znacznie poniżej przeciętnego.

Ale oprócz takich okolicznościowych manifestacji cudownego świata nadprzyrodzonego, których jest tu zapewne znacznie więcej, zauważyłem w LTK dwa zasadnicze w tej sprawie artykuły. Jeden z nich jest analizą i syntezą cudu w Lourdes,

x/Pragnąc dla swej, przecież subjektywnej, klasyfikacji referatów hagiograficznych znaleść sprawdzian, wolny od mej suggestji, zebrałem ex post informacje, dotyczące autorów odnośnych referatów. Oto wyniki cyfrowe:

W grupie pierwszej, umiarkowano-krytycznej pisało 14 autorów, w drugiej hyperkrytycznej, 12 autorów; 5 tylko autorów uczestniczyło w obu grupach, 9 zaś wyłącznie w grupie ~~xx~~ pierwszej, 7 wyłącznie w drugiej. Na każdego autora przypadał naogół tylko 1 artykuł. Seppelt z 5, Anwander, Bigelmaier i Englerding z 2 artykułami stanowią wyjątki. To też gros artykułów przypadło na jednego autora, mianowicie na Kirscha, który z 29 referatami nadaje piętno hagiografji LTK... 20 artykułów Kirscha należy do drugiej grupy, a zarówno ten fakt, jak i powyższe liczby stwierdzają objektywność mej klasyfikacji.

Po tej rewizji statystycznej nasunęło mi się jednak pytanie, jaką rolę odgrywali tzw szefowie redakcji działu hagiograficznego, Fischer do ~~xx~~ tomu V, Zimmermann od tomu VI. Obaj napisali tylko ~~xxx~~ po jednym artykule, a dzieła przed jaskrawymi dysproporcjami w obrazie świętych Pańskich ustrzedz nie zdołali.

xx

Wyobraźmy sobie czytelnika francuskiego, który poszukując informacji w LTK w dziedzinie hagiograficznej, dowie się, że nad trzema niemal najbliższymi następcami św. Piotra na Stolicy Ap., nad Linusem, Klemensem i Aleksandrem zawisły mniej lub więcej groźne co do autentyczności ich męczeństwa, więc może i świętości, pytajniki. Wyobraźmy sobie, że ten duszpasterz pochodzi z Burgundji, z Angers, lub Vienne, gdzie św. Maurycjusz jest czczony jako patron kraju, lub katedry, a w LTK spotka się niemal z formalnem zaprzeczeniem męczeństwa swego patrona, wreszcie przyjmijmy to zgoła nie nadzwyczajne przypuszczenie, że ~~xxx~~ ta sama osoba jest adoratorem św. proboszcza z Ars, a dowie się, że filar jego świętości, święta Filomena została przez Kościół "błędnie za męczenniczkę" uznaną... co za rozczarowanie i jaki niepokój ogarnie go po takich informacjach?

Przyjmijmy ~~xxxxxx~~ w końcu, że ten sam osobnik, który już więcej "dawek" hagiograficznych z LTK połknął z niepokojem, natknie się przypadkiem na artykuł "Phokas", a tam znajdzie po raz pierwszy, ale prawdopodobnie jedyne określenie "echter Martyrer", dla świętego, sobie ~~xxxxxxxxx~~ ale też i powszechnej liturgji Kościoła nieznanego świętego, że odrzuci taką książkę informacyjną z uczuciem nie zbyt dalekiem od oburzenia.

drugi jest syntezą cudownie zachowanej relikwii, szaty Chrystusowej, o którą rzucono losy /por.art."Rock" heiliger im Dom von Trier/.

Rzecz zasługuje na to, by oba te artykuły z pewnymi oddać szczegółami. Po krótkiej, ale pełnej dokumentów historji Lourdes od wizji Bernadette z 11/II 1858, historji pielgrzymstwa i cudownych wyleczeń - do r.1913 stwierdzono 4445 "uderzających" wyleczeń, w tem tylko 285 przypadłości nerwowych - i ich kontroli - od 1890-1914 pracowało w biurze kontroli 6983, w tem 1963 obcych lekarzy - roztoczono taką oto syntezę Lourdes: "Pascendi" nawołuje do szukania prawdy. Szukano i znaleziono: Bernadette mówi, czego nie rozumie: "jestem niepokalane poczęcie!", przepowiada rozwój Lourdes, wskazuje miejsce, w którem tryśnie nieistniejące dotąd źródło - regularnie 120.000 litrów dziennie -, podaje bez najmniejszego pojęcia o sztuce zupełnie nowy typ Madonny, a badana na miejscu i w klasztorze - pełna cudownej prostoty! Uleczenia ponad wszelką wątpliwość. W źródle brak wszelkich anomalji radioaktywnych; uzdrowienie zaś tuberkuł, raka, złamanych kości - zawsze nagłe, często natychmiastowe, wyklucza zgóry jakiekolwiek działanie nieznanych sił przyrody. Po krótkiej, ale wymownej dyskusji orzeczeń lekarskich, konkluduje LTK: "W leczeniach w Lourdes dominuje szczególnie dobrotliwa Opatrzność i coś więcej ponadto; w licznych bowiem przypadkach okazuje się moc Bożego cudu, oczywistego w działaniu łaski, w licznych nawróceniach i w odrodzeniu życia religijnego... Lourdes jest nowym członem w łańcuchu nadprzyrodzonych dzieł na dowód ponadświatowego/"überweltlich"/Boga; dla Kościoła, którego modlitwa została wysłuchaną, którego kult został cudami uświęcony, którego wiara w dogmaty -Niepokalanego Poczęcia NPM, Nieomylność Papieża - zostały potwierdzone, stał się Lourdes drogocennym członem w analitycznych wywodach Kościoła."

Oto głos katolicki na łamach LTK! W takim samym nastroju zredagowano krótką, ale bogatą w szczegóły notatkę o zarodkach nowego, portugalskiego "Lourdes" w starodawnym miejscu kultu Matki B. Różańcowej, we Fatima. Przewidywania LTK zostały spełnione wpierw decyzją episkopatu portugalskiego z 13/V1931 a zamanifestowane przez Ojca św. "Urbi ez Orbi" Jego przemową z dnia 8/XII 1943, w której cała ludzkość została poświęconą opiece Niepokalanego Serca NP. Różańcowej.x/

x/Luigi Moresco, La Madonna di Fatima. Inst.di Propaganda. Milano 1942. 213p.

Tunika Trewirska

Do tak samo podniośle pojętego katolickiego poglądu dochodzi LTK w rozważaniu problemu nietkanej sukni Chrystusa Pana, zachowanej jako cenna relikwia katedry w Trewirze.

Po krótkim stosunkowo opisie relikwi i związanej z nią topografji, następuje szeroki jej wywód prawny/"Rechtsfrage"/Dla uzasadnienia utentyczności relkwji przytoczono następujące fakty i rozumowania. Tradycja relkwji obejmuje ośm wieków, notoryczny jej kult trwa już cztery wieki. Fakty te nie wystarczają oczywiście do uzasadnienia utentyczności relikwji, tymbardziej, gdy sama tradycja nawiązuje swymi początkami do wojen krzyżowych i ich obfitości w relikwie. "Nawet kościelna aprobata kultu przez Leona X i Leona XIII sprawy nie rozwiązuje". Jako dokument uważa LTK doniosłe natomiast istnienie dokumentu, stwierdzającego, że przechowywana w ołtarzu św. Mikołaja relikwia, nie dostała się tam w r.1126 drogą podstępu/"trügerisch"/. Legenda natomiast głosi, że relikwię otrzymał biskup Trewiru, Agricius/+335/ od cesarzowej Heleny, a liczne inne "tuniki" z tradycją trewirską się nie kłócą, bo albo są słabiej udokumentowane, albo odnoszą się do innych szczegółów odzieży Zbawiciela. "Wreszcie nie brak i starszych śladów historycznych z przed r.1100... przesłanie relikwiarza z mową pochwalną Alamanna de Hautvillers

/ca 880/,jedwabna osłona relikwiji,datująca się z wieku ~~V-VIII~~ V -IX,znajdująca się w Trewirze płaskorzeźba z kości słoniowej z w.V-VIII,która podług LTK reprezentuje ponad wszelką wątpliwość przekazanie relikwiarza Trewirowi przez św.Helenę[x]..." "Wszystko ra-

x/Z reprodukcji tej rzeźby,podanej w LTK/T.VIII,p.810/trudno,jak mi się zdaje wszelkie wątpliwości wykluczyć.

zem nie składa się wprawdzie na ścisły histpryczny dowód,wiąże się jednak doskonale z tradycją trewirską,zatwierdza ją i daje zupełnie uzasadnione podstawy do kultu św.tuniki w Trewirze".Tu powołano się na can.1285 § 1 CIC. przypisuję poglądom autora na

Daleko jeszcze donioślejsze znaczenie ogólne ~~dla~~ pojęcia relikwji i legendy:~~mają~~ "Wszelką starą tradycję,pozbawioną potwierdzenia współczesnych źródeł historycznych, ~~mają~~ odrzucać zasadniczo,jest naukowo nie metodyczne ,a taka rygorystyka źródłowa okazała się często błędną.Zwalczanie takiej tradycji przez ~~nie~~katolików tkwi w ich zasadniczo negatywnym do tradycji stosunku,jest też objawem zupełnego niezrozumienia katolickiej czci relikwji".Ten sąd generalny pozostaje oczywiście wpełni słuszny dla wszelkiej tradycji,dla wszelkiej legendy,odnoszącej się równie dobrze do czci relikwji,tradycji cudów, czy też czci świętych Pańskich.

Nasuwa się tu mimowoli myśl o legendzie,która rozwinęła się około postaci św.Tomasza, Apostoła.Jaki zamęt i ile sprzeczności w tej legendzie tkwiło ilustruje dobrze ~~krytyki~~ obraz,nakreślony w encyklopedji Wetzer-Weltego/T.XI,p.1621-25/.Z licznych faktów,nawzajem prawie się wykluczających dwa były szczególnie uderzające:Apostolstwo św.Tomasza w obszarze króla indyjskiego Gund~~ophoresa~~afara z jednej strony,a z drugiej legenda nestorjańskich Chrześcijan Tomaszowych,podług której św.Tomasz padł ofiarą męczeństwa na skale "Mailapur Calamina",w południowej części dziejszego Madrasu.Dla pogodzenia tych legend, związanych z miejscami,topograficznie nieokreślonymi,usiłowała krytyka zidentyfikować obszar króla Gudafara z okolicami pogranicznymi Indji i Partów,natomiast nie tyle ~~w~~ Mailapuru ile Calaminy szukano w okolicy Gedrozji ~~parskiej~~ irańskiej.Dodać wreszcie należy,że legenda wiążąca św.Tomasza z królem Gundafarem przekazaną nam była wprawdzie przez najstarsze,ale też najbardziej podejrzane i apokryficzne źródło gnostyckie.

LTK,referujący problem św.Tomasza w kilkadziesiąt lat później nie miał już do walczenia z powyższymi kontrowersjami.Jedno,pozornie drobne odkrycie archeologiczne,monety z nazwiskiem króla Gundafara i z datą ~~określoną fachowo na~~ jego panowania,określoną fachowo na 20-50 lat po Chr.,a znalezioną w okolicy Mailapur koło Madrasu w cały ten zamęt wprowadziło pełnię uzgodnionego i harmonijnego światła...triumf zupełny bezwartościowej dotychcas legendy!Cytowane przez LTK dzieło Prof.Väth'a SJ,misjonarza w Bombaju/Der hl.Thomas,Apostel in Indien.1925/uważa cały problem za definitywnie wyświetlony i udowodniony.

Tradycja,znajdująca poważne podparcie w kulcie powszechnym,ma większe znaczenie od wszelkich legend,a ich studium,ich obalanie, względnie podtrzymywanie,jest metodycznie bardzo interesującym problemem badań,ale bardzo często nie ma nic wspólnego ani z hagiografją,ani z faktami historycznymi zwycięstwa Chrześcijaństwa krwią męczenników.

Pogląd ogólny na legendę.

Tymczasem LTK,jak ekwilibrysta,chodzący po linie,zawieszonej w powietrzu,balansuje to na prawo,to na lewo,bo ~~za~~ swej ideologji i metody naukowej nie zdołał trwale ~~zapuścić~~ stawić na solidnym gruncie niezachwianej wiary.

~~Niestety zamiast drugiego fundamentu nadprzyrodzonego częściowego dla tego drugiego nadprzyrodzonego fundamentu w obec chorobliwego krytycyzmu,graniczącego ze skeptycyzmem często~~

Tak też sąd Prof.Köstersa/SJ,Frankfurt a M./ tak świetnie łączący metodę badania naukowego z potęgą widzenia wiary został w LTK schowany pod tytułem "Rock" w zakamarki historji kultury chrześcijańskiej,w których nie wielu czytelników go odkryje,nie wielu na duchu podnieść zdoła.Wszyscy zaś niemal,którzy problemem cudu i świętych Pańskich interesować się będą odnajdą arytkuł "Legende"/Dr.Zimmermann,Studienrat,Süchteln,Rld/ i znajdą w nim następujące pouczenie:"Legenda chrześcijańska,analogicznie do innych religji,rozwinęła się z kultu Apostołów,Męczenników i Ascetów,a znajdowała swój literacki wyraz w apokryfach Ewangelji i historji Apostołów z IV i V wieku,a w szczególności w przesadnych /überarbeiteten"/ i upiększonych Acta i Passiones Martyrum"...Także "Martyrologia" przeobraziły się w "Legendaria" z licznymi nieścisłymi dodatkami.Legenda czerpała chętnie ze źródeł orientalnych,buddyjskich,tysiąca i nocy jednej,irlandzkich,rzadziej z pogańskich.. ...Wypadki historyczne...,splecione z baśniami,przeobrażone i spotęgowane,opowieściami zupełnie innego pochodzenia pomięszane...zawiodły legendę do tego...że jej punktem centralnym,ba przewodnim/"Hauptmittelpunkt"/ stał się cud,który ostatecznie wszystko przytłoczył/"überwuchert"/...W średniowieczu była legenda doniosłym środkiem wychowawczym,.. dziś pozostała jeszcze uznanym/moje podkreślenie/ źródłem badań naukowych...W okresie encyklopedyzmu/"Aufklärungszeit" - bodaj stałe w LTK dla tego okresu określenie!/pogardzana jako oszustwo księży...reforma /"Glaubensneuerung"/ i protestantyzm odrzucił ją niemal w zupełności".

Wobec takiego zasadniczego poglądu LTK,który nie wymaga chyba komentarza,nic dziwnego że autorzy,choćby tej miary historyk Kościoła,jak Allard Paul jest strofowany za to, że w swym pomnikowem dziele "Histoire des persecutions"/Paris 1911 sq,5 vol./ "przeceniła wartość źródłową Aktów męczeńskich i legend...ba,że " zbyt jednostronnie podnoszą ~~niskie motywy~~ niskie motywy organów państwowych i ludu"rzymskiego pogańskiego w rzymskich prześladowaniach.Osobliwe,że taki wyrok podpisał generalny sekretarz wydawnictwa LTK,Dr.K.Hoffmann,szef redaktor działu geografii i statystyki wyznaniowej - pierwszorzędna kompetencja!?

Ale i dla podniosłego artykułu Prof.Köstersa na temat tuniki Chrystusowej z Trewiru znajduje się w LTK odpowiednia rekompensata w artykule "Grabtuch",słynnego "sindone" w Turynie. ~~W artykule tym przeczono,że na 40 odnośnych relikwii ani jedna nie okazała się autentyczne.~~ "Płótno grobowe,które dla sprawienia przyjemności/zulieb/ św.Karolowi Borromeuszowi zostało przeniesione do Turynu i przechowane w kaplicy zamkowej,znalazło najbardziej stanowczych obrońców...wszakże U.Chevalier/1899/ udowodnił ~~jego~~ nieautentyczność turyńskiej relikwii,a liczne pisma obronne nie zdołały go osłabić jego argumentów." ~~Pomimo tego autor tego artykułu nie jest zwolennikiem tendencji wspomnianej także tam,że relikwia ta bardzo rzadko wystawiana,podaje jednak datę ostatnią 1931~~

Jeśliby ktokolwiek miał na podstawie takiej formy raportu naukowego o tendencjach i ~~nieodłącznych w takiej sprawie naukowej~~ osobistych sentymentach autora,to znikną one przy zestawieniu następujących danych:Autor podkreśla zapewne jako objaw sui generis negatywny,że relikwia turyńska była bardzo rzadko wystawiana,podaje jednak datę 1931 jako ostatnią.A jednak podczas tego wystawienia,3-24/V nietylko liczba zwiedzających i pielgrzymów przekroczyła 2 miliony ludzi, ~~i manifestacja i dla tuniki trewirskiej bezprzykładna~~ ale wówczas to przecież dokonał Enri swoje rewelacyjne zdjęcia fotograficzne, wówczas też zostały powołane dwie komisje naukowe,francuska pod przewodnictwem Kard.Verdier,jakoteż włoska pod przewodnictwem Kard.Fossati.

46
Bibl. Jag.

~~Rzecz najwyższego rozgłosu w całym świecie chrześcijańskim, pominięta w zupełnie przez autora "Grabtuch"~~

Autor artykułu "Grabtuch" milczy o tem, a to jest jego sentymentów pieczęcią.

Wszakże rzecz najwyższego już rozgłosu w całym świecie chrześcijańskim w r.1931, stała się w parę lat później niezwykłą senzacją naukową, LTK też w artykule "Turin", pomieszszonym w t.X zdecydował się dodać ~~z powołaniem się na publikacje Enri'ego /1933/ i Hynka Hynek'a /1936/~~ krótką notkę o "płótnie grobowym", "którego autentyczności ponownie silnie bronią"...Enri /1933/ i Hynek /1936/... Ale ta krótka notka jest pozbawiona wszelkiego sentymentu, a istotę jego zdaje mi się, że odnalazłem w artykule "Christusbilder". W artykule tym przyznaje wprawdzie LTK, że w najstarszej sztuce chrześcijańskiej pojawiły się odrazu ~~dwa~~ typy wizerunku Zbawiciela, młodego pasterza, pozbawionego wszelkiego zarostu i dojrzałego z brodą i włosami niewieściemi, okalającymi szyję, ~~i~~ stwierdza też, że "oba te typy dają się śledzić aż do najstarszych przejawów sztuki w katakumbach". Postawiwszy tę ogólnie ~~wreszcie~~ uznaną tezę, usiłuje ją jednak LTK odrazu osłabić. Twierdzi więc, że typ drugi wizerunku Zbawiciela pojawia się dopiero w wieku III/IV, właściwie nawet dopiero w wieku V, przeto " wszystkie tzw "obrazy Łukaszowe i współczesne Chrystusowi, a wraz z nimi i wszystkie "Acheiropoity", tzn drogą cudowną powstałe obrazy są fałszywe.". Tym twierdzeniem załatwiło się prof. Künstle ~~w LTK~~ generalnie i definitywnie z "całunem" turyńskim.

Domyślam się ~~Tak~~ jednak, że równie jak ja początkujący miłośnik nauki i wiedzy chrześcijańskiej i wielu innych czytelników LTK przyjmą ten wyrok ~~musiał równie~~ ze smutkiem, i z ~~politowaniem~~ powątpiewaniem. ~~przyjąć ten wyrok LTK do wiadomości~~. Piękny żywot Jezusowy Fouarda x/, tak głęboko i z takim odczuciem oddający środowisko duchowe i kulturalne tej przełomowej epoki podaje podług Northcote'a /Roma Sotteranea", 1879, p.216-220/ żywy obraz najstarszego wizerunku Jezusa z katakumby Domicilli... a ten opis oblicza jezusowego z brodą w "double pointe"..."les longs cheveux spareees au milieu du front et tombant sur les epaules", znaczy dla mnie więcej, niż uczone hipotezy fachowego referenta LTK. Nie jest mi wiadomo, by nowe badania naukowe dodały coś w istocie przewrotowego do badań de Rossi'ego w dziedzinie najstarszej ikonografji Jezusowej, a przypuszczam, że nowe badania ~~Enrie~~ Enri'ego i towrzyszy zmuszą sceptyków naukowych do zmodyfikowania swych poglądów na istotę "acheiropoitowego" wizerunku "całunu turyńskiego"!

x/ L Abbe C.Fouard, La Vie de N.S.Jesus Christ.Paris.1905.Vol.I, p.230

Poglądogólny na cudy

Jak z świętymi męczennikami, jak z relikwiami, tak się też obszedł LTK z cudami.

Swietnie i monograficznie postawione postacie Ewangielistów nie zdołały uchronić Ewangelji od sekcyjnej analizy niewzruszonych badaczy LTK. Z większej liczby przykładów cytuję artykuł "Flucht nach Ägypten". Ileż w tym krótkim artykule postawiono pytajników i hipotez? Postawiono więc nietylko kwestję terminu ucieczki, 40-50 dni po urodzeniu Dzieciątka, czy ~~ba~~ może nawet półtora ~~1-11/2~~ roku później, ale nawet postawiono ~~kwest~~ jako problem: nierozwiązany kierunek drogi i cel: miejscowość ucieczki! Zaiste nie ma większego kłopotu ~~biblista~~ biblista i jego nauka, która dotychczas jest bezsilną gdy idzie o szereg pierwszorzędnych szczegółów, dotyczących itinerarów Jezusowych!

Objawów balansowania ze strony LTK i przeciwstawności nie brak i tutaj. To też, gdy problem ucieczki do Egiptu naszpikowano wątpliwościami, to problem Trzech Króli równie ledwie zarysowany w Ewangelji, a daleko bardziej nadający się do dyskusji, omawia ~~dyskutuje~~ się w LTK istotnie i z uwzględnieniem legend i literatury wszechstronnie, z najwyraźniejszą jednak tendencją obrony katolickiego punktu widzenia...

Na zakończenie mej demonstracji dwutorowości

47

O tym wszystkiem autor artykułu,Schuman/proboszcz z Bawarji/ milczy,nie wymienia też w bibliografji dzieła Paul Vignon:"Le Linceul du Christ"/Paris,Masson.1912/x/,najważniejszego repertorium obrony autentyczności całunu turyńskiego z okresu pierwszej jego fotografji z r.1898,wykonanej przez Secondo Pia,o czem oczywiście już też ani słowa.

x/Dr.R.W.Hynek,Swięty całun.Wyd.polskie opr.przez Dr.St.Karwowskiego.Poznań.1937.p.24.

5 906683 000014 >

TECZKA WIĄZANA BIAŁA